Gazeta Wawerska

wrzesień - październik 2025

Nr 7 (78)
Gazeta bezpłatna
ISSN 2544-3666
Nakład: 10 000 egz.

www.gazetawawerska.pl

Aleksandrów, Anin, Falenica, Las, Marysin, Miedzeszyn, Międzylesie, Nadwiśle, Radość, Sadul, Wawer, Zerzeń

Wawer w kwiatach

12-13

Ogród z Falenicy, który zajął II miejsce w 42. edycji konkursu "Warszawa w kwiatach". Fot. Zarząd Zieleni m.st. Warszawy

WAWERSKIE SPRAWY. **Od redaktora naczelnego.**

Skazańcy

RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Przyszła już ta pora roku kiedy spod kół przejeżdżających pociągów wyfruwają kłęby kolorowych liści. Zjawisko to ulotne, bo i pociągi coraz szybciej przejeżdżają, a i też za chwilę drzew, z których liście na tory mogłyby opadać, nie będzie. Co bardziej uważni mieszkańcy zauważyli, że na każdym pniu, i tym starym, ale także i młodym, szczupłym jeszcze, które czelność ma rosnąć na wawerskim przytorzu, pomarańczową farbą wyrok śmierci przez ścięcie toporem został już zapisany.

Chętnych do objęcia i uściskania skazańców, tudzież przywiązania się do nich na dłużej nie widać, najwidoczniej praktykujący ekolodzy ratują właśnie planetę gdzieś indziej. Ci co choć trochę z żalu popłakują, wspominając przy tym dawną ciszę i zieleń tu wszechobecną, zadają pytania, na które nikt odpowiedzieć nie chce. Czy to konieczne? Kto na to pozwolił? Co będzie dalej?

Teraz jest jeszcze w sprawie w miarę cicho. Najgorsze wszak dopiero przyjdzie, a płacz i lament u co poniektórych się wzmoże, bo tak już jest, że jak oko nie widzi to i sercu nie żal. Wzmożenie przyjdzie tylko na chwilę, kiedy szybko rozprawiać się będą z tymi, którzy korzystali z tego miejsca długo. Najwidoczniej za długo. Skazańcy w każdym razie ani płakać ani krzyczeć nie będą.

Miejsce zbrodni przysłonią potem murem, tak wysokim, że zaglądnąć sposób nie będzie. Wawer, murem podzielony, letniskowych klimatów nam już wtedy nie przypomni wcale. A my wzdłuż tego muru będziemy chodzić próbując znaleźć przejście. Miejski spacerniak, a my też jak skazańcy...

Drzewa przeznaczone do wycinki przy ul. Patriotów. Fot. R.Czerwonka

Rozpocząłem melancholijnym tekstem o planowanej wycince drzew przy torach kolejowych, zdając sobie jednocześnie sprawę z tego (nie pierwszy już raz), że są takie tematy, o których nikt inny niż Gazeta Wawerska nie napisze. Pewnie, że chcielibyśmy pisać o samych wawerskich wspaniałościach, o wawerskiej dolinie miodem i mlekiem płynącej, ale na ten temat doskonale rozpisuje się już nasza konkurencja, zasilana podatkami od nas wszystkich i której budżet w przyszłym roku tak pięknie urośnie.

Jeśli jesteście Państwo ciekawi co nowego wytropiliśmy, jakie dziennikarskie śledztwa przeprowadziliśmy to zapraszamy do niezwłocznego konsumowania niniejszego numeru.

A tematów nazbierało się dużo. Jest tu o wielkich pieniądzach z budżetu miasta na promocję, o tym jak sobie dobrze radzi, także z publicznych pieniędzy, jedna lokalna, rodzinna fundacja, o absurdalnych pomysłach zawartych w miejscowym planie Anina, o suszy, o tym, że niektórzy mają nas niesłusznie za hejterów, o Antonim Fertnerze w ramach wawerskich opowiadań, o dzikach, o kwiatach, o wawerskich literatach, o znikających znakach (nie czuję, że rymuję), a nawet o skradzionej brzozie, która była pomnikiem przyrody.

I powtarzam - nigdzie indziej o większości tych wawerskich tematów nie przeczytacie. Zapraszam.

KUPIĘ za gotówkę
• DZIAŁKĘ, POLE
• MIESZKANIE
również: zadłużone, udziały, nieuregulowany stan prawny itp.
570 002 004

KANTOR WYMIANY WALUT
SKUP ZŁOTA I SREBRA
ANTYKI
Żegańska
Patriotów
Międzylesie, ul. Żegańska 2
22 615 65 47

SZKLARZ
500 732 461
WAWER

LEMAG TV-SAT
Anteny satelitarne, naziemne oraz dekodery tv naziemnej
SPRZEDAŻ - MONTAŻ - NAPRAWA
22 815 47 25
501 123 566
www.lemag-tvsat.waw.pl

Fryzjer Męski
Wojciech
724-351-480
FALENICA BAZAREK lok. A7
pon. 15-19 wt.-pt. 11-19 sob. 8-15

ZAGINĄŁ PIES

12.09 w Wawrze zaginął biało - czarny shihtzu, mikroczip.

Dla znalazy NAGRODA!!!

Tel. 501-036-484

Gazeta Wawerska

Adres redakcji:
Gazeta Wawerska
Stowarzyszenie „Razem dla Wawra"
ul. Patriotów 77,
04-950 Warszawa
redakcja@gazetawawerska.pl
www.gazetawawerska.pl

Redaktor naczelny:
Rafał Czerwonka

Redaktor prowadzący:
Piotr Grzegorczyk

Wydawca:
Gazeta Wawerska Sp. z o.o. w Warszawie

Dziennikarze i stali współpracownicy:
Małgorzata Albińska-Frank, Jan Andrzejewski, Jakub Gryz, Magdalena Jędrzejewska, Olga Pasierbska, Stanisław Rybicki, Piotr Świątecki, Andrzej Tomaszczyk, Dorota Wrońska

Druk:
Polska Press Sp. z o.o., Białystok

Reklama:
Rafał Czerwonka
reklama@gazetawawerska.pl
tel. +48 697-030-782

Facebook:
www.facebook.com/gazetawawerska/

Gazeta bezpłatna
ISSN 2544-3666
Nakład 10 000 egz.
Data wydania: 24.10.2025

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Egzaminy Cambridge w BRITANNII

- droga młodego człowieka do świata możliwości i międzynarodowego sukcesu

Wywiad z Reginą Raczyńską, Dyrektorką BRITANNIA Centrum Nauczania Języka Angielskiego o międzynarodowych egzaminach z języka angielskiego Cambridge.

Redakcja: Pani Dyrektor, BRITANNIA od wielu lat jest kojarzona z egzaminami Cambridge. Proszę opowiedzieć, dlaczego są one tak wyjątkowe i czym się wyróżniają.

Regina Raczyńska: Rzeczywiście, już od 10 lat jesteśmy oficjalnym Cambridge Preparation Centre, co oznacza, że przygotowujemy naszych uczniów do wszystkich poziomów egzaminów Cambridge, a przede wszystkim – mamy zaszczyt przeprowadzać te prestiżowe egzaminy na miejscu, w naszej szkole w Wawrze. To ogromne udogodnienie. Kandydaci nie muszą nigdzie jechać, zdają w komfortowych warunkach naszej 300-metrowej siedziby, w atmosferze profesjonalizmu, ale i życzliwości.

Egzaminy Cambridge są wyjątkowe, bo to nie są testy „na zaliczenie". To certyfikaty o międzynarodowej wartości, uznawane przez uniwersytety i pracodawców na całym świecie. Co ważne, obejmują wszystkie umiejętności językowe: czytanie, pisanie, słuchanie i mówienie. To rzetelny sprawdzian, który daje realny obraz kompetencji językowych.

Redakcja: Jak wygląda oferta egzaminów Cambridge? Kto może do nich przystąpić?

Regina Raczyńska: Egzaminy Cambridge są tak skonstruowane, że mogą do nich podejść zarówno dzieci, jak i dorośli, na każdym etapie nauki.

- **Young Learners English (YLE)** – to egzaminy dla najmłodszych: Starters, Movers i Flyers. Delikatnie wprowadzają dzieci w świat egzaminów i oswajają z procedurą. Dzieci czują dumę, że mają pierwszy prawdziwy certyfikat.
- **KET (A2 Key) i PET (B1 Preliminary)** – to egzaminy dla młodzieży i dorosłych na poziomie podstawowym i średniozaawansowanym.
- **FCE (B2 First)** – jeden z najbardziej popularnych egzaminów. W Polsce znany jako „First Certificate". Otwiera drogę do pierwszych poważniejszych doświadczeń zawodowych.
- **CAE (C1 Advanced)** – to certyfikat, który realnie otwiera drzwi do studiów zagranicznych czy praktyk. Jest niezwykle ceniony przez pracodawców.
- **CPE (C2 Proficiency)** – to już najwyższy szczebel zaawansowania, to potwierdzenie biegłości językowej na poziomie native speakera.

Dzięki tej ścieżce egzaminacyjnej uczeń może rozwijać się stopniowo – od dzieciństwa aż po dorosłość – i na każdym etapie udokumentować swoje umiejętności.

Redakcja: Jak wygląda organizacja egzaminów w BRITANNII?

Regina Raczyńska: Kładziemy ogromny nacisk na profesjonalizm, spełnienie standardów egzaminacyjnych Cambridge oraz sprawną obsługę kandydatów od momentu wejścia do szkoły aż po zakończenie sesji egzaminacyjnej.

Egzaminy odbywają się u nas zawsze w czerwcu. Atmosfera jest przyjazna, ale i wyjątkowo uroczysta – w końcu to wielkie wydarzenie w życiu każdego ucznia.

Redakcja: Jakie są korzyści z posiadania certyfikatów Cambridge, szczególnie dla młodych ludzi?

Regina Raczyńska: To ogromny atut. Po pierwsze – certyfikaty Cambridge są uznawane globalnie. W wielu krajach są przepustką na uczelnie wyższe. Po drugie – pracodawcy widzą w nich nie tylko znajomość języka, ale też dowód na wytrwałość, systematyczność i umiejętność dążenia do celu.

Proszę sobie wyobrazić maturzystę czy studenta, który ma w CV nie tylko maturę z angielskiego, ale także kilka prestiżowych egzaminów Cambridge, np. FCE i CAE. To od razu podnosi jego rangę na rynku pracy. Taki kandydat wyróżnia się spośród innych – ma międzynarodowe potwierdzenie kompetencji.

Dodatkowo sam proces przygotowania do egzaminu rozwija – uczy precyzji, logicznego myślenia, pracy pod presją czasu. To umiejętności przydatne nie tylko w nauce języka, ale w całym życiu.

Redakcja: Wspominała Pani o wyjątkowej roli BRITANNII jako Cambridge Preparation Centre. Wiem, że w tym roku szkoła obchodzi ważny jubileusz i otrzymała szczególne wyróżnienie.

Regina Raczyńska: Tak, to dla nas rok pełen dumy i radości. BRITANNIA obchodzi swoje 25-lecie! Ćwierć wieku pracy, setki uczniów, którzy dzięki nam otworzyli sobie drzwi do edukacji i kariery. To wielkie święto dla całej naszej społeczności.

A dodatkowo, jako jedna z kilkunastu szkół w Polsce, zostaliśmy odznaczeni prestiżowym tytułem Cambridge Educational Partner. To ogromne wyróżnienie i potwierdzenie jakości, którą reprezentujemy. Bycie częścią tej globalnej sieci szkół oznacza, że stawiamy na najwyższe standardy nauczania języka angielskiego – od wykorzystywania sprawdzonych materiałów, przez nieustanny rozwój nauczycieli, aż po zintegrowane podejście do oceny postępów uczniów.

Mówiąc krótko: jesteśmy dumni, że podnosimy standard edukacji językowej w Polsce i jesteśmy częścią światowej rodziny Cambridge.

Redakcja: A jak wyglądała ostatnia sesja egzaminacyjna w BRITANNII?

Regina Raczyńska: Tegoroczna, czerwcowa sesja egzaminacyjna w BRITANNII zgromadziła liczne grono kandydatów. W samym tylko gronie naszych uczniów do egzaminów przystąpiło ponad 70 osób! Reprezentowali oni aż 7 różnych poziomów zaawansowania – od pierwszych egzaminów dziecięcych po certyfikaty na poziomie zaawansowanym. Najniższy wynik wśród naszych kandydatów to imponujące 87%, co jest dowodem na ich doskonałe przygotowanie.

Redakcja: Na koniec – co powiedziałaby Pani rodzicom i uczniom, którzy zastanawiają się, czy warto podjąć trud przygotowania do egzaminów Cambridge?

Regina Raczyńska: Powiedziałabym jedno: warto inwestować w przyszłość. Egzaminy Cambridge to inwestycja w siebie – w swoje wykształcenie, karierę i poczucie własnej wartości. To certyfikaty, które zostają z nami na całe życie. Każdy kolejny stopień jest jak kamień milowy – daje radość, satysfakcję i ogromne możliwości.

I my w BRITANNII jesteśmy po to, by ten proces uczynić przyjemnym i skutecznym.

SAMORZĄD. Dlaczego w dzielnicy Wawer tak dużo środków finansowych trzeba przeznaczać na promocję? Jest aż tak źle?

Lukrowanie Wawra - level MASTER

RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Promocja jednostki samorządu terytorialnego jest jednym z jej szczególnych zadań własnych. Szczególnych, bo nikt dokładnie nie określił na czym ta promocja powinna polegać i komu – tfu, czemu – służyć? Intuicyjnie wiemy, że działalność promocyjna gminy, miasta czy dzielnicy powinna polegać na przyciąganiu inwestycji, przedsiębiorców, turystów, a także samych mieszkańców. A co jeśli promocja nastawiona jest tylko na informowanie o działaniach podejmowanych przez władze albo służy promocji właśnie samych włodarzy?

Reklama dźwignią handlu

Warszawa na promocji nie oszczędza i nawet przy trudnej sytuacji finansowej tego rodzaju wydatki ciągle rosną (ponad 47 mln zł na działalność promocyjną i wspieranie rozwoju gospodarczego w 2023 roku i planowane ok. 76 mln zł w roku 2025). Samorząd niczego nie sprzedaje, niczym nie handluje, ale warszawskim budżetem marektingowym nie powstydziłaby się niejedna korporacja. Coraz więcej warszawskich dzielnic ma w swoich urzędowych strukturach wydziały odpowiadające tylko za promocję i komunikację. Gdzieniegdzie jeszcze w dzielnicach promocja wciąż jest połączona ze sportem, kulturą czy zewnętrznymi funduszami. Wawer ma dedykowany Wydział Promocji i Komunikacji Społecznej i na promocji zdecydowanie nie oszczędza.

Samorząd jak agencja?

W dzielnicy Wawer dyskusja o (nie)zbędnych wydatkach rozgorzała po zakupach telefonów komórkowych. W I półroczu br. dzielnica zamówiła 45 telefonów za łączną kwotę ok. 162 tys. zł., a wśród zakupionych egzemplarzy znalazało się kilka, zapewne bardzo potrzebnych urzędnikom iPhonów 16 Pro. Chwilę później okazało się,że iPhony najwyraźniej nie wystarczają do robienia zdjęć, bo trzeba było zakupić nowy aparat fotograficzny za 18 tys zł. Argumentowano to tym, że takie cudeńko umożliwi wykonywanie pięknych ujęć po zmroku i że to tak naprawdę okazja, bo „agencje reklamowe mają o wiele droższy sprzęt" (to prawdziwy cytat jednej z radnych rządzącej koalicji). Bardzo możliwe, że profesjonalny sprzęt może być jeszcze droższy, ale przecież samorząd to nie agencja.

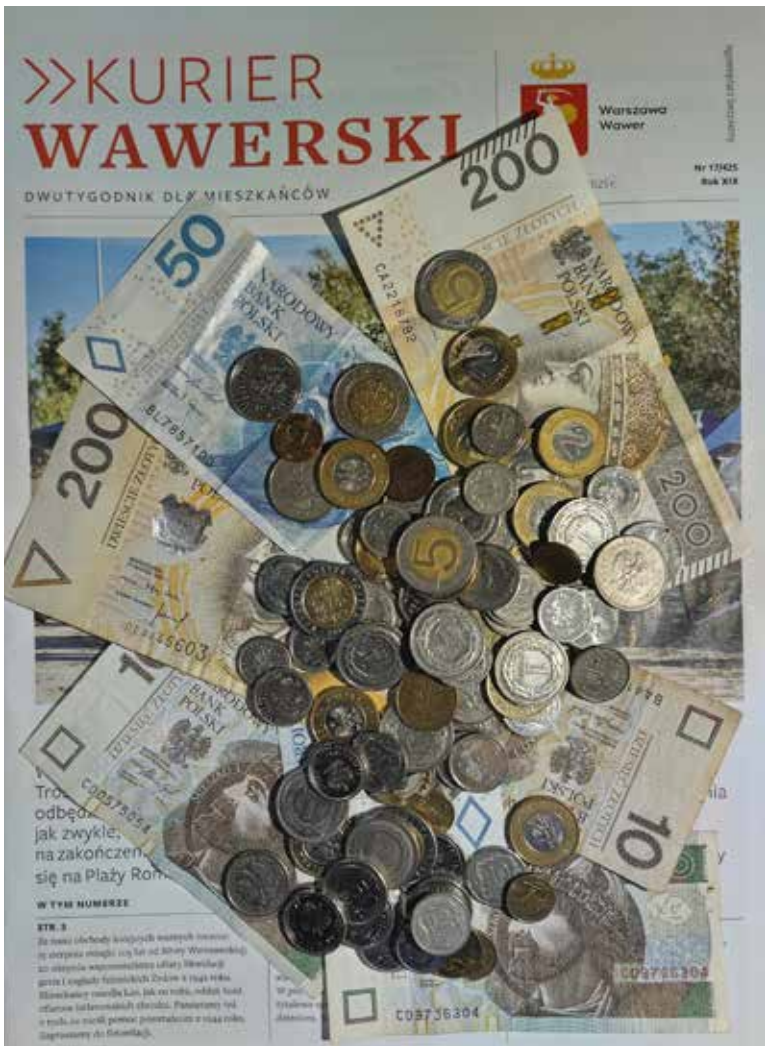

Pełna profeska

Dyskusja o potrzebie zakupu lustrzanki tak zbulwersowała rządzących dzielnicą, że na kolejną sesję przygotowana została bez zapowiedzi prezentacja na temat działalności promocyjnej dzielnicy. Naczelnik Wydziału Promocji i Komunikacji Społecznej w punkcie „Wolne wnioski" wytłumaczył, że w jego wydziale pracuje 8 osób i że są to przede wszystkim profesjonaliści. Na potwierdzenie pokazał garść statystyk dotyczących mediów społecznościowych, gdzie generalnie dla dzielnicy Wawer niemal wszystko rośnie (liczby użytkowników, odsłon, kliknięć itp). Dowiedzieliśmy się przykładowo, że w ciągu ostatniego miesiąca dzielnica Wawer opublikowała 324 posty na Facebooku, a kolejną jeśli chodzi o publikowaną zawartość była dzielnica Ochota z zaledwie 92 postami. Na Instagramie podobnie, dzielnica Wawer opublikowała 295 postów, choć tutaj dosyć blisko była już dzielnica Ursus z 250 postami.

Podsumowując - brawo! Tylko że, nie ujmując nikomu profesjonalizmu w tym co robi, czy naprawdę od tego jest samorząd? Urzędnicy chyba pomylili miejsca pracy.

Samorząd nie może być wydawcą

Argumentów przemawiających za tym, aby za publiczne pieniądze nie były też wydawane czasopisma jest wiele. Może to przede wszystkim prowadzić do jednostronnego przekazu, a co za tym idzie ograniczenia wolności prasy i pluralizmu informacji. Środki przeznaczane na działalność promocyjną mogłyby być też wydane na rzeczywiście potrzebne działania.

Koronnym argumentem jest jednak konstytucyjna zasada pomocniczości samorządów. Oznacza to, że jednostki samorządu terytorialnego powinny wykonywać tylko te zadania, które nie mogą być zrealizowane przez obywateli. Odnosi się to idealnie do wydawania prasy, gdzie niezależni wydawcy bez problemu poradziliby sobie z informowaniem mieszkańców. Niestety w obecnej sytuacji niezależne media znikają jedno po drugim i to się dzieje też u nas.

Dominacja właściwego przekazu

Na sesji Rady Dzielnicy Wawer w dniu 15 października br. zaopiniowano pozytywnie projekt załącznika budżetowego na 2026 rok. W obszarze wydatków przeznaczonych na wydawnictwa promujące daną dzielnicę w przyszłym roku to właśnie Wawer wyda najwięcej. Będzie dysponował na ten cel budżetem w kwocie nieco ponad 800 tysięcy złotych.

Sam Kurier Wawerski będzie kosztował rekordowe 583 tysiące złotych. Przy planowanych 402 tysiącach egzemplarzy koszt jednego numeru (1,5 zł za egzemplarz) będzie jednym z droższych w Warszawie (12 z 18 dzielnic wydaje własną gazetę). Podobno gazeta musi tyle kosztować, bo nie publikuje odpłatnych reklam. Więcej kosztować będzie tylko 30 tysięcy sztuk Kuriera Wolskiego (10 zł za egzemplarz), 12 tysięcy sztuk Głosu Wesołej (4,6 zł za egzemplarz) i 110 tysięcy sztuk Twojego Bemowa (1,8 zł za egzemplarz). Żadne z dzielnicowych czasopism nie jest jednak wydawane z taką częstotliwością jak Kurier Wawerski (dwutygodnik), a biorąc pod uwagę liczbę planowanych egzemplarzy (ok. 15 tysięcy egzemplarzy co 2 tygodnie) jest to ewenement w dużo szerszej skali. Od przyszłego roku nikt już nie powinien oprzeć się właściwemu przekazowi z Żegańskiej.

Dzielnica	Planowane wydatki w 2026 roku				
	Wydatki na wydawnictwa, w tym multimedialne	Częstotliwość i nazwa dzielnicowej gazety	Wydatki na dzielnicową gazetę	Roczny nakład dzielnicowej gazety	Średni koszt wydania egzemplarza dzielnicowej gazety
Bemowo	270 000 zł	miesięcznik Twoje Bemowo	200 000 zł	110 000 szt.	1,8 zł
Białołęka	100 000 zł	miesięcznik Czas Białołęki	70 000 zł	100 000 szt.	0,7 zł
Bielany	742 000 zł	miesięcznik Nasze Bielany	400 000 zł	500 000 szt.	1 zł
Mokotów	321 000 zł	-	-	-	-
Ochota	65 000 zł	-	-	-	-
Praga Południe	130 000 zł	miesięcznik DZIELNICA.pragapld	120 000 zł	120 000 szt.	1 zł
Praga Północ	337 000 zł	-	-	-	-
Rembertów	80 000 zł	miesięcznik Gazeta Rembertowska	40 000 zł	30 000 szt.	0,8 zł
Śródmieście	500 000 zł	miesięcznik Życie Śródmieścia	245 322 zł	300 000 szt.	0,8 zł
Targówek	20 000 zł	-	-	-	-
Ursus	150 500 zł	miesięcznik Dziennik Ursusa	100 000 zł	180 000 szt.	0,6 zł
Ursynów	270 000 zł	-	-	-	-
Wawer	**806 176 zł**	**dwutygodnik Kurier Wawerski**	**583 186 zł**	**402 000 szt.**	**1,5 zł**
Wesoła	100 000 zł	dwumiesięcznik Głos Wesołej	55 000 zł	12 000 szt.	4,6 zł
Wilanów	178 000 zł	kwartalnik Informator Wilanowski	80 000 zł	63 000 szt.	1,3 zł
Włochy	153 000 zł	miesięcznik Moja Dzielnica Włochy	65 000 zł	75 000 szt.	0,9 zł
Wola	300 000 zł	miesięcznik Kurier Wolski	300 000 zł	30 000 szt.	10 zł
Żoliborz	369 000 zł	-	-	-	-

Porównanie dzielnicowych wydatków planowanych w 2026 roku na wydawnictwa, w tym na dzielnicową gazetę.
Źródło: załączniki dzielnicowe do projektu budżetu m.st. Warszawy na 2026 rok.

Kaminoo
Dom • Mieszkanie • Ogród

Dekoracje jesienne
Rośliny domowe
Rośliny ogrodowe:
wrzosy, chryzantemy,
kapusta ozdobna, trawy,
hebe, astry, marcinki

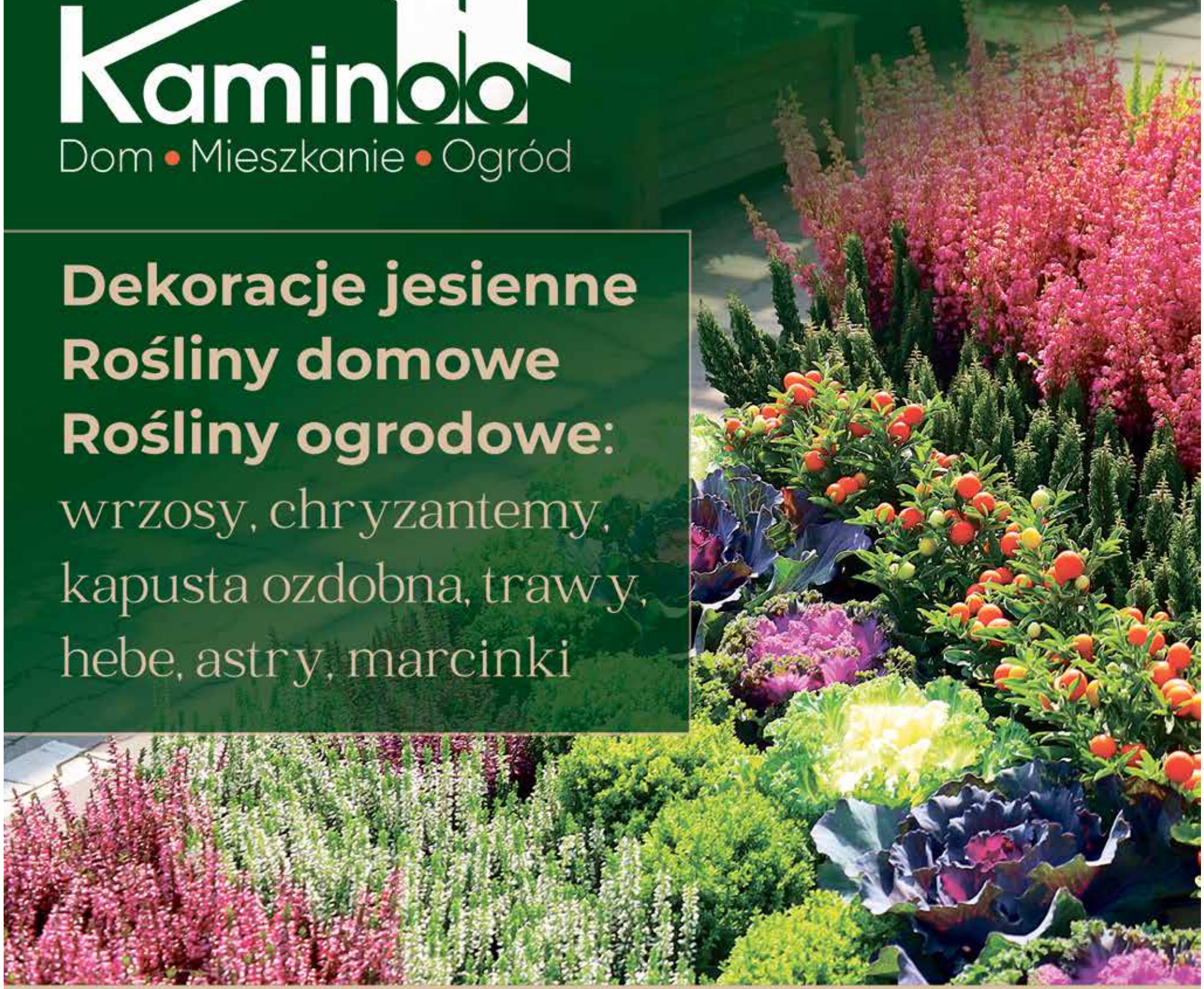

MARKET
Budowlany

CENTRUM
Ogrodnicze

Warszawa | ul. Zwoleńska 77
pon. - pt. 7:00 - 19:00 | sob. 8:00 - 18:00

SAMORZĄD. **Kto komu pomaga?**

Rodzina na swoim

Bohaterką tego tekstu jest „Fundacja Wawer" założona w 2018 przez radną dzielnicy Wawer Agnieszkę Wójcik[1]. Długo zastanawialiśmy się w gronie redakcyjnym, w Stowarzyszeniu, czy warto, aby taki tekst powstał i czemu lub komu miałby służyć. Mieliśmy obawy, czy nie zostanie odebrany (ależ oczywiście, że zostanie) jako nasz atak na przeciwnika politycznego. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że najważniejszy jest cel społeczny, w tym wypadku: transparentność w dysponowaniu publicznymi środkami. Staraliśmy się zbadać sprawę wyłącznie pod tym kątem, bo w naszej ocenie szereg okoliczności wskazuje na nadmierną i niepokojącą przychylność władz samorządowych wobec Fundacji Wawer.

Fundacja funkcjonuje do dzisiaj, głównie dzięki dotacjom miejskim oraz dzielnicowym (wykaz dotacji w tabeli na str. 7). Dysponentami większości tych środków publicznych jest Zarząd Dzielnicy Wawer - czyli partyjni koledzy radnej A. Wójcik. Choć założycielka Fundacji nie jest już formalnie z nią związana, można mieć wątpliwości, czy nie zachodzi konflikt interesów dotyczący przekazywania Fundacji Wawer i wydawania przez nią środków publicznych, a także rzetelności kontroli projektów dzielnicowych realizowanych w ramach Fundacji.

Siedziba w bardzo dobrej cenie

1 lipca 2019 roku wawerski ZGN (Zakład Gospodarowania Nieruchomościami) podpisał z Fundacją Wawer umowę przekazania w użytkowanie budynku przy ul. Planetowej 36 w osiedlu Radość o powierzchni 116,41 m^2. Zgodnie z tą umową najmu, miesięczny czynsz ustalono na 4,75 zł/1m2 czyli na 552,95 zł powiększone o stawkę VAT. Do tego doszły oczywiście opłaty eksploatacyjne za: c.o., zimną wodę, kanalizację i energię elektryczną. W imieniu Fundacji Wawer umowę podpisała ówczesna radna dzielnicy Wawer A. Wójcik (klub Koalicji Obywatelskiej). Z ramienia ZGN pod umową podpisał się m.in. dyrektor Piotr Stefański, działacz Platformy Obywatelskiej. To bardzo preferencyjna stawka najmu mienia komunalnego, a przekazanie lokalu odbyło się w trybie pozakonkursowym. Zgodnie z zarządzeniem Prezydenta m.st. Warszawy z 2014 roku, takie pozakonkursowe przekazanie w najem lokalu na prowadzenie organizacji pozarządowej jest możliwe także przy prowadzeniu działalności gospodarczej" [...] pod warunkiem, że całość dochodów z tej działalności jest przeznaczana na działalność statutową [...]". Dodatkowo, uchwałą nr 321/2019 z 27 maja 2019 roku, ówczesny Zarząd Dzielnicy Wawer zwolnił Fundację w całości z wpłaty kaucji (w kwocie 5734,56 zł) uzasadniając to „ograniczeniem możliwości finansowych Fundacji, które miały być przeznaczone na realizację celów statutowych". To, że Fundacja Wawer nie posiadała (i wciąż nie posiada) statusu organizacji pożytku publicznego, okazało się bez znaczenia.

W ramach umowy najmu, Fundacja zobowiązała się złożyć w terminie 10 dni od podpisania umowy oświadczenia w formie aktu notarialnego o poddaniu się rygorowi egzekucji. W listopadzie 2019 podpisano jednak aneks, że ww. oświadczenie zostanie dostarczone do 1 grudnia 2019, a w styczniu 2020 kolejny aneks o tym, iż oświadczenie zostanie przedłożone do 15 stycznia 2020. Ten ostatni aneks, w imieniu najemcy, podpisywała wciąż radna A. Wójcik, mimo iż twierdziła w późniejszym postępowaniu dotyczącym ewentualnego wygaszenia jej mandatu radnej, że przestała reprezentować Fundację w listopadzie 2019 roku.

Po 3 latach, w czerwcu 2022 podpisana została kolejna umowa najmu na nieruchomość przy ul. Planetowej 36, tym razem już na 217 m^2 powierzchni użytkowej. Stawka czynszu wzrosła przez te 3 lata o 2,3% - z 4,75 zł z do 4,86 zł za 1 m2. W lipcu 2022 Fundacja wydzierżawiła także cały niezabudowany grunt znajdujący się przy Planetowej 36 (o powierzchni 1332 m^2) ze stawką netto 1,81 zł za 1m^2. Z terenu Fundacja korzystała cały czas, choć formalnie nie miała na niego umowy najmu. Miesiąc później podpisano kolejną umowę, zwiększając wynajmowaną powierzchnię użytkową do 264 m^2. Stawka pozostała ta sama tj. 4,86 zł za 1 m^2. Również i przy tych umowach Fundacja została zwolniona z konieczności wpłaty kaucji.

Powyborcze spotkanie integracyjne

Zgodnie z umową dzierżawy lokal przy Planetowej powinien być wykorzystywany „wyłącznie w celu prowadzenia w nim działalności statutowej Fundacji" Takim działaniem z pewnością nie była powyborcza impreza Platformy Obywatelskiej, która odbyła się tutaj w maju 2024 roku. Dotarliśmy, już post factum, do sms-a zapraszającego na tę imprezę o treści:

„Moi drodzy.

Z ogromną radością w imieniu Koła PO Wawer zapraszam Was na spotkanie integracyjne. Zapraszamy.

Spotkanie odbędzie się w sobotę 25 maja, o godzinie 17:00 na Planetowej 36.

Będą czekały na Was pyszne potrawy z grilla. Jednak chcielibyśmy, abyście przyczynili się do spotkania, przynosząc ze sobą swoje ulubione napoje. Każdy niech przyniesie coś innego - od orzeźwiających soków i napojów gazowanych, po smakowite koktajle czy trunki specjalne . To doskonała okazja, aby podzielić się swoimi ulubionymi przepisami i smakami.

Dodatkowo, zachęcamy Was do przynoszenia swoich ulubionych przekąsek, może coś słodkiego, które będą świetnym uzupełnieniem. Spotkanie będzie świetną okazją do integracji, ale także do wymiany doświadczeń i pomysłów. Nie możemy się doczekać, aby spędzić ten wieczór w Waszym towarzystwie. Proszę o potwierdzenie swojej obecności do końca tygodnia, abyśmy mogli odpowiednio przygotować nasze spotkanie. Do zobaczenia!".

Planetowa 36 - siedziba Fundacji Wawer. Fot. P. Grzegorczyk.

Fundacja prowadzi pod adresem Planetowa 36, na zlecenie Dzielnicy, placówkę wsparcia dziennego dla dzieci, a tego typu placówki są w Warszawie finansowane m.in. z tzw. „funduszu korkowego". To środki gminne pochodzące z opłat za zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych. Przepisy nakazują samorządom w całości wydawać je na przeciwdziałanie problemom alkoholowym i narkotykowym, łagodzenie ich następstw oraz zapobieganie obu zjawiskom. Trudno uznać, aby powyborcze spotkanie integracyjne wpisywało się w profilaktykę uzależnień.

Lukrowanie Wawra

W latach 2019 – 2025 (do maja br.) Fundacja Wawer otrzymała, tylko z Urzędu Dzielnicy Wawer, dotacje na kwotę blisko 2,4 miliona złotych. Fundacja otrzymała jeszcze inne dotacje, w tym z budżetu stołecznego, m.in. z Biura Pomocy i Projektów Społecznych m.st. Warszawy (BPiPS).

Jednym z takich zadań publicznych, na które fundacja otrzymała 239.000 zł, był program integracyjno-edukacyjny dla rodzin ukraińskich i polskich pt. „Polukruj Wawer". Dotarliśmy do protokołu z kontroli tego zadania. Kontrola trwała niespełna rok (od 1 lutego 2023 roku do 8 stycznia 2024) i zakończyła się następującymi wnioskami końcowymi:

Fundacja, zgodnie z zawiadomieniem o kontroli została zobowiązana do przedłożenia dokumentacji do kontroli i wyjaśnień do Biura Pomocy i Projektów Społecznych. W trakcie kontroli, powołując się na ochronę i tajemnice danych, Fundacja odmawiała przekazania dokumentów, deklarując wgląd do nich w siedzibie Fundacji. Nie wszystkie dokumenty zostały jednak udostępnione Kontrolującej. Dokumenty dotyczące wypłaty wynagrodzeń do 15 umów zlecenia były przekazywane etapami: najpierw listy płac, na wezwanie rachunki wystawione przez zleceniobiorców oraz wydruki przelewów. Ustalone podczas kontroli nieprawidłowości w realizacji projektu dotyczą w szczególności:

1. *Opis realizacji projektu w sprawozdaniu z realizacji zadania publicznego jest niespójny z dokumentacja finansową i merytoryczną przedłożoną do kontroli. Rezultaty nie zostały odpowiednio udokumentowane.*
2. *Z dokumentacji nie wynika jaki rodzaj zajęć został zrealizowany dla jakiej grupy i w jakim wymiarze. Nie można przypisać liczby godzin i rodzaju zajęć do poszczególnych realizatorów.*
3. *Sposób i daty wypłat wynagrodzeń wynikających z umów zleceń nie są spójne z listami płac, raportami kasowymi (brak KW), rachunkami wystawionymi przez zleceniobiorców oraz wydrukami przelewów wynagrodzeń. Umowy nie zawierają zakresu zadań / liczby godzin do wykonania, ani zobowiązania do posiadania odpowiednich kwalifikacji przez zleceniobiorców. Brakuje dowodów księgowych potwierdzających zapłatę obciążeń pracowniczych, składek ZUS, podatków.*
4. *Zadanie (usługi) były realizowane przez podmioty niebędące stroną umowy dotacyjnej nr UMIA/PS/B/VI/3/5/295/2022 z 24.10.2022 r. tj. bez zgody m.st. Warszawy.*
5. *Zakupów materiałów i wyposażenia do zajęć dokonywano po zakończeniu zajęć tj. po 23.12.2022 r. zatem artykuły te nie mogły być wykorzystane na potrzeby zajęć realizowanych w projekcie.*

Przy takich wnioskach z kontroli oczywistym było, że sprawa powinna mieć swój dalszy ciąg. I rzeczywiście, decyzją PS-29-25 Prezydenta m.st. Warszawy z dnia 28.05.2025 Fundacja została zobowiązana do zwrotu dotacji w wysokości 236.130,30 zł.

Rok przyznania środków publicznych	Tytuł zadania publicznego	Wysokość przyznanych środków publicznych
2019	Wawerska paczka świąteczna	2 500 zł
2019	Szkolenie sportowe szczególnie dzieci i młodzieży	5 000 zł
2019	Szkolenie i doskonalenie kadr kultury fizycznej	1 000 zł
2019	Turniej piłki ręcznej dla dzieci	4 150 zł
2020	Wspieraj seniora	20 000 zł
2020	Weekendowe zagospodarowanie czasu dzieci i młodzieży przeciwdziałające uzależnieniom i patologiom społecznym	5 000 zł
2020	Kino dyskusyjne dla młodzieży	7 700 zł
2020	Turniej piłki ręcznej dla dzieci	4 000 zł
2020	Szkolenie sportowe szczególnie dzieci i młodzieży	4 150 zł
2020	Budowa urządzeń służących do zatrzymania i wykorzystania wód opadowych	8 000 zł
2021	Weekendowe zagospodarowanie czasu dzieci i młodzieży przeciwdziałające uzależnieniom i patologiom społecznym	10 000 zł
2021	Rodzinna gra terenowa	10 000 zł
2021	Doposażenie i drobne remonty związane z poprawą warunków lokalowych	44 200 zł
2022	**Asy Fundacji Wawer**	**738 826 zł**
2022	Święto Niepodległości bez barier	10 000 zł
2022	Piękno tkwi w różnorodności - spotkania międzykulturowe dla dzieci i młodzieży	9 000 zł
2022	Polukruj Wawer - Program integracyjno-edukacyjny dla rodzin ukraińskich i polskich	239 000 zł
2023	Świadomy senior -bezpieczny senior	10 000 zł
2023	Aktywne i wesołe wakacje dla dzieci i młodzieży na Kaszubach	7 000 zł
2024	Obsługa jadłodzielni w Dzielnicy Wawer	20 000 zł
2024	Placówki Wsparcia dziennego w dzielnicy Wawer m.st Warszawy	115 000 zł
2025	Obsługa jadłodzielni	25 000 zł
2025	Spokój w głowie - pomoc psychologiczna dla dzieci młodzieży	100 000 zł
2025	Przyjazny Wawer - Sztuka, Pasja, Spotkania	50 000 zł
2025	**Placówki Wsparcia Dziennego Wawer 2025-2027**	**1 233 600 zł**

Wykaz dotacji Biura Pomocy i Projektów Społecznych oraz Urzędu Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy przyznanych Fundacji Wawer w latach 2019-2025

Budżet (nie)obywatelski

To że Fundacja Wawer dzierżawi nieruchomość na ul. Planetowej 36 na wyłączność, nie przeszkadzało w realizacji tam także projektów budżetu obywatelskiego. Na przykład - projekt „Pszczoły apelują - tu jest nasz dom" z 2023 roku za ponad 53 tys. zł. Merytoryczna ocena tego projektu wskazywała na spełnienie warunku dostępności we wskazanej lokalizacji z uwagi na to, że jest on własnością m.st. Warszawy, ale nikt nie wspomniał o tym, że nieruchomość jest przedmiotem dzierżawy, czyli nie spełniała wymagania przewidzianego ówczesną uchwałą Rady m.st. Warszawy o tytule prawnym do aktualnego dysponowania nieruchomością.

Giełda staroci i „darowizny" dla fundacji

Niedzielne, comiesięczne giełdy staroci na falenickim targowisku, to kolejny fundacyjny projekt i trzeba przyznać, że to inicjatywa ciekawa, ale nosząca znamiona działalności gospodarczej ubranej w otoczkę działalności prospołecznej. Wawerski ZGN wynajmuje Fundacji Wawer na okres działania giełdy (zazwyczaj w niedziele) cały teren placu falenickiego targowiska za 300 zł netto, natomiast wystawcy (na nawet 150 stoiskach) – w przeważającej większości przyjezdni handlarze, nie mieszkańcy, płacą po 150 zł każdy jako darowiznę na konto Fundacji. Oczywiście nie jest to żadna darowizna, tylko opłata za tzw. „placowe", bo przecież za „darowiznę" nie powinna być świadczona żadna usługa wzajemna. Fundacja prowadzi także w ramach giełdy stoisko z małą gastronomią. Wobec podejrzenia naruszenia prawa podatkowego, Stowarzyszenie Razem dla Wawra złożyło w tej sprawie zawiadomienie do urzędu skarbowego.

Zyski z giełdy trafiają w ten sposób na konta Fundacji pod pozorem „darowizn". Jednocześnie giełda staroci regularnie (i bezpłatnie) korzysta z dzielnicowych kanałów promocyjnych - jest np. ogłaszana na stronie Urzędu Dzielnicy Wawer i w urzędowych kanałach mediów społecznościowych. Inne organizacje pozarządowe raczej nie mogą liczyć na taką promocję.

Placówka wsparcia dziennego

W 2021 roku Fundacja Wawer złożyła ofertę na realizację projektu „Asy Fundacji Wawer – prowadzenie placówki wsparcia dziennego". Okazuje się, że Fundacja nie dysponowała odpowiednim zezwoleniem wydawanym przez BPiPS na prowadzenie takiego miejsca - ani na dzień składania oferty, ani na dzień rozpoczęcia realizacji zadania (1 grudnia 2021). Nie przeszkodziło to jednak Zarządowi Dzielnicy przyznać dotację i… czekać kilka miesięcy, aż udało się Fundacji takie zezwolenie uzyskać. Czy którakolwiek działająca w tym mieście organizacja pozarządowa mogłaby liczyć na tak specjalne potraktowanie, mimo niedostarczenia wymaganych dokumentów w terminie określonym w ogłoszeniu konkursowym?

W tym samym budynku przy Planetowej 36 Fundacja organizuje odpłatne półkolonie. Jednak realizując takie zadanie odpłatnie, konieczne jest zgłoszenie tej formy wypoczynku do Kuratorium Oświaty i uzyskanie odpowiedniego wpisu w bazie wypoczynku, którego próżno szukać w odniesieniu do działań Fundacji. Organizacja półkolonii bez zgłoszenia do kuratorium, lub brak umieszczenia zgłoszenia w elektronicznej bazie wypoczynku, jest wykroczeniem, za które grozi kara grzywny na podstawie art. 96a Ustawy o systemie oświaty.

Radne w służbie fundacji

W 2025 roku Fundacja Wawer wygrała m.in. konkurs dotacyjny na program wsparcia psychologicznego pt. „SPOKÓJ w GŁOWIE", który rozstrzygał i finansuje – z pieniędzy Budżetu Obywatelskiego - Zarząd Dzielnicy Wawer. Do realizacji projektu Fundacja zaangażowała radne rządzącej w Wawrze koalicji, w tym Patrycję Budzik - Drabik (jako terapeutkę i psychologa) oraz radną Agnieszkę Wójcik (jako instruktorkę gimnastyki korekcyjnej i kompensacyjnej).

Domena internetowa przyjaznywawer.pl promująca projekt SPOKÓJ W GŁOWIE jest zarejestrowana na prywatny podmiot „AIM GRUPA Sp. z o.o.", w którym (zgodnie z oświadczeniem majątkowym) radna A. Wójcik jest zatrudniona na stanowisku dyrektora logistyki ds. obsługi sieci sklepów detalicznych. Jak wynika z danych rejestrowych spółki, jej prezesem jest Marta Kożuchowska, siostra radnej.

ciąg dalszy na stronie 8

ciąg dalszy ze strony 7

Mandatu nie wygaszono

Sprawę przyznawania dotacji dla Fundacji Wawer podniosło w 2021 roku Stowarzyszenie Razem dla Wawra. Zwróciliśmy uwagę, iż A. Wójcik, radna Dzielnicy Wawer, jako prezes Fundacji (data wykreślenia z funkcji prezesa w KRS to 3 czerwca 2020 roku) zarządzała działalnością, która korzystała z mienia komunalnego Dzielnicy, tj. otrzymała szereg dotacji od Urzędu Dzielnicy Wawer oraz korzystała i zarządzała budynkiem będącym własnością m.st. Warszawy. Klub radnych Stowarzyszenia Razem dla Wawra wystąpił wtedy z pismem do Wojewody o wygaszenie mandatu radnej. Zgodnie bowiem z ustawą o samorządzie gminnym, radny nie może „prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy, w której radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności".

Wojewoda sprawę podjął, wyjaśniał ponad rok, ale nie zdecydował się na wydanie zgodnie z kodeksem wyborczym zarządzenia zastępczego stwierdzającego wygaśnięcie mandatu radnej. Radna A. Wójcik wyjaśniła bowiem, że formalnie funkcję prezesa Fundacji pełniła tylko do 29 listopada 2019 roku i do tego czasu fundacja nie prowadziła działalności gospodarczej (chociaż oprócz do Rejestru Stowarzyszeń wpisana była też do Rejestru Przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego). Na nowej Prezes Zarządu ciążył obowiązek złożenia wniosku do KRS o uaktualnienie wpisu o zmianie na stanowisku prezesa w ciągu 7 dni. W międzyczasie Fundacja Wawer wnioskowała do UD Wawer o kilka celowych dotacji, które otrzymała. Czy do wniosków o dotacje dołączano dokument potwierdzający zmianę na stanowisku członka Zarządu Fundacji z informacją, że KRS jeszcze nie zaktualizowała zmiany? Czy w związku z tym obowiązkowe oświadczenia m.in. o zgodności i aktualności wpisywanych we wnioskach o dotacje danych ze stanem faktycznym były rzetelne?

Nie masz nic? Załóż fundację

Coroczne publikowanie oświadczeń majątkowych jest jednym z obowiązków radnych dzielnicy - ma to gwarantować przejrzystość życia publicznego i zapobiegać nadużyciom. Z ostatniego oświadczenia majątkowego radnej A. Wójcik za 2024 rok wynika, że nie jest właścicielem żadnego domu, mieszkania, nieruchomości, papierów wartościowych, ani udziałów w spółkach, nie posiada też samochodu ani żadnego mienia o wartości przekraczającej 10 tysięcy zł, a jej oszczędności to zaledwie 3 tys. zł. Oświadczenie majątkowe za 2019 rok wyglądało podobnie, z tą różnicą, że radna posiadała 1 tys. zł oszczędności.

Dysponując tak niewielkim majątkiem własnym, A. Wójcik powołała do życia fundację zarządzającą komunalnymi nieruchomościami, dysponująca i operująca w okresie ostatnich 5 lat dotacjami publicznymi na kwotę 2,5 mln zł. To wszystko pod przychylnym okiem Zarządu Dzielnicy, który mimo alarmujących wyników kontroli przeprowadzonej przez BPiPS wciąż hojnie zasila kolejnymi dotacjami Fundację założoną i czynnie wspieraną przez ich partyjną koleżankę. Czy w świetle przywołanych w tym tekście faktów nie jest tak, że Fundacja Wawer korzysta z publicznego mienia w sposób wyjątkowo uprzywilejowany?

Ze sprawozdania fundacji za 2023 rok wynika, że w 2023 odnotowała przychody 493 tys. zł, z czego na wynagrodzenia przeznaczono 221 tys. zł, w tym 164 tys. zł z tytułu umów o pracę (dla 2 osób).

Siostra – nowym prezesem

Pomimo rezygnacji z funkcji prezesa, w styczniu 2020 roku radna A. Wójcik podpisała w imieniu Fundacji Wawer aneks do umowy najmu lokalu użytkowego na siedzibę przy ulicy Planetowej 36. Na jakiej podstawie? Jako adres kontaktowy w KRS Fundacji Wawer do dzisiaj figuruje użytkowany przez radną A. Wójcik e-mail agnieszka@tatrysport.pl. Oznaczałoby to, że w dalszym ciągu współzarządza ona działalnością Fundacji. Ponadto - zgodnie ze statutem Fundacji, jako jej jedyny fundator - po jej ew. likwidacji, „ma prawo odzyskać wszelki wkład finansowy oraz majątek zainwestowany w Fundację podczas trwania jej działalności".

Nowym prezesem Fundacji zgodnie z wpisem w KRS z 3 czerwca 2020 i pełniącą tę funkcję do dzisiaj, została formalnie Marta Kożuchowska - rodzona siostra radnej A. Wójcik. Sami swoi.

Zarząd
Stowarzyszenia Razem dla Wawra
Małgorzata Albińska-Frank
Jan Andrzejewski
Rafał Czerwonka
Piotr Grzegorczyk
Olga Pasierbska

Przypisy:

1. Agnieszka Wójcik - radna dzielnicy Wawer w kadencji 2018-2024 (uzyskała mandat z okręgu nr 3 Anin-Międzylesie-Radość, po zwolnieniu miejsca na liście KO przez Norberta Szczepańskiego, który w grudniu 2018 objął stanowisko burmistrza Dzielnicy) oraz w obecnej kadencji samorządu 2024-2029 (tym razem kandydując z okręgu nr 4 Falenica-Miedzeszyn-Aleksandrów), w której została wybrana na przewodniczącą Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej, także przewodniczącą Komisji Inwestycyjnej oraz wiceprzewodniczącą Komisji Kultury i Sportu; m.in. współorganizatorka akcji sprzątania wawerskich lasów i przewodniczącą wawerskiego Klubu Radnych Koalicji Obywatelskiej.

PRZYRODA. Co dalej z Morskim Okiem i Czarnym Stawem?

Komisja o zbiornikach wodnych

PIOTR GRZEGORCZYK
RADNY DZIELNICY WAWER
p.grzegorczyk@gazetawawerska.pl

30 września na wawerskiej komisji ładu przestrzennego dyskutowano m.in. o wysychających zbiornikach wodnych – Morskim Oku w Aleksandrowie oraz Czarnym Stawie w radościańskim lesie.

Wśród zaproszonych byli m.in. przedstawiciele Nadleśnictwa Celestynów oraz Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie - Zarząd Zlewni w Warszawie (PGWWP).

Okolicznościom nie sprzyja susza hydrologiczna. W przypadku Morskiego Oka - także bliskość zabudowy wokół zbiornika (część tych gospodarstw posiada wciąż własne ujęcia wody), ani piaszczyste podłoże typu „wydma falenicka". Przedstawiciele Rady Osiedla Aleksandrów zwrócili w trakcie dyskusji uwagę, że okolice Morskiego Oka to jedyny teren rekreacyjny dla osiedlowej społeczności. Z troską i nadzieją pytali o możliwości poprawy sytuacji. Czy byłby możliwy jakiś program rewitalizacji zbiornika? Może przyspieszenie budowy wodociągu zatrzymałoby dalszą degradację?

Drugi omawiany zbiornik wodny, Czarny Staw, został niedawno zrewitalizowany za pieniądze unijne. Teoretyczne stanowi także rezerwę dla celów ppoż., aczkolwiek na terenie radościańskiego lasu znajdują się niezależne, podziemne zbiorniki wody tylko do celów gaśniczych (okresowo monitorowane przez służby leśne).

Kolejny podjęty na komisji temat to koszenie koryt wawerskich kanałów.

Pytano - czyim właściwie obowiązkiem jest dbanie o stan kanałów, zwłaszcza w kontekście ich drożności? Wg słów obecnego na komisji wiceburmistrza, ustawowo, na terenie gm. Warszawa, miasto kosi tylko na terenach będących jej własnością. W Wawrze ogranicza się to do ok. 2 km odcinka tzw. Rowu Miedzeszyńskiego; Kanał Wawerski natomiast pozostaje pod opieką PGWWP. Tutaj obowiązuje 3-letnia umowa na koszenie porostów i czyszczenie krat na jego12-kilometrowym odcinku, dwukrotnie w ciągu roku.

Przedstawicielka Inicjatywy Struga Wawerska przypomniała o postępującej od dawna degradacji koryta Kanału Wawerskiego skutkiem zanieczyszczenia spowodowanego działalnością „Cyraneczki". Zaakcentowała, że całkowite wykaszanie skarp koryta powoduje obumieranie biofauny (ważki, owady, drobnoustroje itp…), nadmierne parowanie gleby, erozję, skutkuje likwidacją schronienia dla płazów i gadów oraz siedlisk lęgowych ptactwa (kaczki).

Obecna na komisji hydrobiolog Dorota Wrońska (stała współpracowniczka Gazety Wawerskiej) stwierdziła, że brakuje mądrego, przyrodniczego nadzoru nad pracami pielęgnacyjnymi (co należałoby zmienić), a nadzór nad wszelkimi pracami pielęgnacyjnymi powinien być nie tylko kompetentny, ale także „ciągły"; utrzymując kanał w stanie „drożnym" można forsować inne praktyki np. koszenie naprzemienne (co 50 metrów) oraz ograniczenie wykaszania do 1 razu w ciągu roku; wskazana jest przy tym troska i elastyczność.

Koryto Kanału przed i po koszeniu
(dzięki uprzejmości Inicjatywa Struga Wawerska)

ANIN. **Nowy - zły plan miejscowy.**

Szaleństwo konserwatora, festiwal niekompetencji

PIOTR GRZEGORCZYK
RADNY DZIELNICY WAWER
p.grzegorczyk@gazetawawerska.pl

Jak przegłosowano nowy plan miejscowy dla Anina?

Miał to być plan szczególny, naprawczy dla Anina; wydawało się że już nic nie można popsuć, a tylko wiele naprawić; i po raz kolejny się pomyliłem…

Zapisy dotychczas obowiązującego, złego planu, przygotowano na bazie starej ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – bez wymogu określenia podstawowych współczynników planistycznych określających intensywność zabudowy. To właśnie umożliwiło „zaoranie" w przeszłości kwartału VIIPoprzeczna-Strademska-IXPoprzeczna-Wydawnicza zabudową wielorodzinną. Intensywniej się już nie dało.

Będąc jednym z inicjatorów projektu uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu naprawczego dla Anina, liczyłem na współpracę pomiędzy mieszkańcami, radnymi dzielnicowymi i stołecznym Biurem Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP) procedującym plan z ramienia Prezydenta Miasta. Nic z tych rzeczy – kontakt z projektantem, pomimo wielu moich prób, nie doszedł do skutku. Także obecne prezydium wawerskiej komisji ładu (radni M. Wasiewicz oraz M. Nożykowska, oboje z klubu radnych PO), nie uznało wyłożenia planu w lipcu ub. roku za właściwy pretekst do omówienia zawartych w nim rozstrzygnięć w gronie radnych (oraz zainteresowanych mieszkańców). W ub. roku odbyła się 2 godzinna dyskusja publiczna on-line, zainteresowani złożyli uwagi i… co mamy?

Niewątpliwie plan respektuje większość postulatów dotyczących ograniczenia intensywności zabudowy na anińskich działkach; wprowadza niższe parametry wysokości i intensywności zabudowy, pojawił się w nim także rygor minimalnej powierzchni działki inwestycyjnej po zachodniej stronie ul. Kajki. Ale…

Ktoś nas na siłę uszczęśliwił

Właściciele 64 obiektów wpisanych w ciągu ostatnich 13stu lat do Gminnej Ewidencji Zabytków (GEZ) zostali „uszczęśliwieni" zakazem rozbudowy tychże obiektów, nawet po ich wyburzeniu. Skutkiem tego, jeśli walący się, niezamieszkały drewniak np. spłonie, lub zostanie rozebrany (za zgodą konserwatora) to zabudowa na sporej zazwyczaj działce będzie mogła być odtworzona wyłącznie po śladzie historycznej zabudowy. Dlaczego? Bo wszystkie 64 obiekty z listy GEZ zostały otoczone tzw. obowiązującymi liniami zabudowy i od teraz tylko w ich obrębie będzie można budować. Przedstawicielka BAiPP zaklinała się, że to wymóg konserwatora, od którego nie było wyjątków. A jednak nieznana jest podstawa prawna takich rozstrzygnięć. Konsultowałem je z podobnymi „przepychankami" z konserwatorem w trakcie procedury planistycznej w pewnych obszarach Otwocka. Tam okazało się, że każdy obiekt z listy GEZ był rozpatrywany indywidualnie – przedstawiciel konserwatora, po wyraźnej interwencji Prezydenta Otwocka, wizytował każdy budynek z listy GEZ i dokonywał ew. korekt linii obowiązującej zabudowy stosownie do kontekstu miejsca i wartości obiektu. W Aninie tego nie było, bo nie było ani woli, ani rzetelnej informacji w tej sprawie, ani dyskusji publicznej wśród radnych. To chore rozwiązanie, które na długo zablokuje anińskich właścicieli przed decyzjami inwestycyjnymi.

Bez willi miejskich

Projektant nowego planu (arch. Robert Kuźmiczuk) odmieniał przez wszystkie przypadki frazę „ograniczenie intensyfikacji zabudowy", ale nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego w ramach zaproponowanych parametrów intensywności zabudowy nie można w pewnych obszarach planu dopuścić 6-8 lokalowych budynków wielorodzinnych. To zresztą charakterystyczna dla całej linii otwockiej forma zabudowy (kiedyś letniskowej, gdzie każdy lokal to były 1-2 izby + kuchnia + weranda). Przecież dla współczynnika intensywności zabudowy 0,5 - na działce 1000 m² można zbudować najwyżej 500 m² powierzchni całkowitej. Dla niewielkiego obiektu wielorodzinnego oznaczałoby to mniejszą powierzchnię zabudowy i bardziej ekonomiczną kubaturę. Dopuszczalne wysokości oraz minimalna pow. biologicznie czynna pozostałaby bez zmian. Nikomu nie stałaby się krzywda. Ale nie – bo nie.

Drewniak z ul. Rzeźbiarskiej 10 w Aninie. Prawdopodobnie wkrótce zniknie z krajobrazu osiedla, ale obowiązujące linie zabudowy ograniczą możliwości racjonalnego zainwestowania działki. Fot. red.

2 kondygnacje wolno, 3 nie wolno

Ten sam projektant podpisał się pod niezrozumiałym zapisem o limitowaniu do 2 kondygnacji obiektów z dachami płaskimi o wysokości do 9,0 metrów. Nie potrafił jednak racjonalnie wytłumaczyć dlaczego dla tych samych parametrów dachu płaskiego o wys. do 9,0 metrów nie można zaprojektować 3ech kondygnacji mieszkalnych. Takie dopuszczenie byłoby ze wszech miar korzystne, ponieważ przy zachowanym dopuszczalnym współczynniku zabudowy, ta sama powierzchnia mieszkalna zostałaby zbudowana na mniejszym obszarze konkretnej działki. Ale nie – bo nie.

3 miejsca postojowe na funkcję przychodni, każdej przychodni

Jednak najdziwniejsza historia dotyczyła obszaru inwestycyjnego o pow. 1,5 ha pozostającego do niedawna w zasobach firmy telekomunikacyjnej Orange. Obecny gestor terenu planuje tam usługę z zakresu ochrony zdrowia, być może dom opieki, przychodni, a okolicy grozi paraliż komunikacyjny. Dlaczego?

Dla tego konkretnego obszaru przy ul. Zalipie mógłby powstać obiekt o pow. użytkowej 4 000 m² pod nazwą „usługi ochrony zdrowia", ale tylko z 3ema dedykowanymi miejscami postojowymi, ponieważ § 12. Pkt 4 b) planu dopuszcza minimalną liczbę miejsc do parkowania na poziomie 3 miejsca na obiekt „usług ochrony zdrowia – przychodni". To zdumiewające, ponieważ powszechnym standardem współczesnych planów miejscowych jest określanie liczby miejsc postojowych proporcjonalnie do pow. użytkowej obiektów – np. stary plan Anina dopuszczał 25 miejsc postojowych na każde 1000 m² powierzchni usługi zdrowia. Dla funkcji o pow. 4000 m² byłoby to 100 samochodów.

Naczelnik Agnieszka Jasielska z BAiPP wystąpiła z radą dla mieszkańców, aby w razie problemów z ponadnormatywnym parkowaniem w pasie ul. Zalipie, mieszkańcy wystąpili o zainstalowanie znaków zakazu parkowania. Prawda, że pomysłowe? Czuć lata doświadczeń w materii ładu przestrzennego…

Komisje debatują

27 sierpnia, na sesji rady dzielnicy dałem wyraz swojemu niezadowoleniu wobec przedłożonej, ostatecznej wersji mpzp dla osiedla Anin. Swoje wątpliwości powtórzyłem 11 września na komisji ładu Rady Miasta.

Obecna Renata Kaznowska – Zastępca Prezydenta m.st. Warszawy zauważyła, że *to nic nie szkodzi, że w obecnym kształcie zapisów, w pewnych szczególnych okolicznościach, plan dopuszcza w spornym obszarze tylko 3 miejsca parkingowe. Przecież wawerski Urząd, przy wydawaniu pozwolenia na budowę, będzie mógł nałożyć na inwestora obowiązek budowy większej liczby parkingów…*

No, nie będzie mógł Pani Prezydent, bo plan miejscowy jest prawem, ale obawiam się, że ktoś przecenił Pani kompetencje jako wysokiego urzędnika m.st. Warszawy ds. architektury…

Wawerscy radni większością głosów przegłosowali pozytywnie plan dla Anina (klub RdW był przeciw), co prawda z kilkoma poprawkami, ale wymagającymi ponownego wyłożenia (więc po co głosować na TAK?). Rada Miasta uchwaliła plan, odrzucając poprawki, co było zresztą do przewidzenia. Na miejskiej komisji ładu obecni byli m.in. radny M. Wasiewicz (nie odezwał się ani słowem) oraz zastępca burmistrza Ł. Jeziorski, który zaapelował o pozytywne przegłosowanie planu dla Anina.

Grupa mieszkańców Anina zaskarżyła kilka dni temu (do Wojewody Mazowieckiego) uchwaloną wersję planu Anina jako niezgodną z obowiązującym Studium dla Warszawy.

Piotr Grzegorczyk
Radny Dzielnicy Wawer

SAMORZĄD. **Felieton o wolności poglądów i słowa.**

Czy w Wawrze wolno krytykować władze?

OLGA PASIERBSKA
RADNA DZIELNICY WAWER
o.pasierbska@gazetawawerska.pl

Okolice bazarku w Marysinie, Dzielnica nie ma funduszy, aby zadbać o nasadzenia na skwerku, ani na tablice ogłoszeniowe dla Rad Osiedli. Fot. O. Pasierbska

Dochodzą do mnie sygnały, że burmistrz w rozmowach z mieszkańcami sugeruje, że Gazeta Wawerska nie jest rzetelna. Wydaje się to prawie niemożliwe, wszak burmistrz musiałby czytać GW. A ponoć nie czyta.

Jednak bardziej niepokojące byłoby, gdyby usiłowano zagłuszać w ten sposób głos obywatelskiego medium, tłumiąc swobodę wypowiedzi, wymianę idei i perspektyw innych niż sprzyjająca miłościwie rządzącym.

Pierwsza Poprawka (po wawersku)

Krytyka i kontrola to niewygodna, ale konieczna i ważna funkcja dziennikarstwa. Do tego potrzebna jest wolność słowa i możliwość swobodnego wyrażania opinii, jak powiedział przed Kongresem USA Prezydent Roosevelt. (Polskapresse, 2008).

Czy zadaniem dziennikarza nie jest oświetlenie ciemnej strony władzy i sprawienie, by możni poczuli, że nadużycie nie jest bezpieczne? (Leyendecker, 2000)

Nazywając nierzetelnymi lub „hejtem" opinie tylko dlatego, że są krytyczne - wytwarza się w umyśle odbiorcy wrażenie, że rzekomo została przekroczona pewna granica. Czy to jednak nie jest zbyt daleko idący osąd - kiedy na szali leży wolność słowa i pluralizm mediów?

Niebezpieczeństwo dyskryminacji przez władze ze względu na odmienny punkt widzenia polega na tym, że władza może próbować wyeliminować pewne idee lub perspektywy z szerszej debaty.

Za każdym razem gdy władza próbuje regulować poglądy niezgodne z jej oficjalnym stanowiskiem - należy zachować szczególną czujność.

W dyskusji na temat planowanej zmiany formuły Kuriera Wawerskiego - czyli urzędowej narracji rzeczywistości za pieniądze podatników - Dzielnica Wawer – (profil w social mediach prowadzony przez Wydział Promocji i Komunikacji Społecznej Urzędu Dzielnicy, którego przełożonym jest burmistrz Paweł Michalec) posłużyła się określeniem „hejt" w kierunku członka Stowarzyszenia Razem dla Wawra i przewodniczącego Rady Osiedla Anin - Jana Andrzejewskiego. Radny wyraził zdziwienie, że planowana zmiana Kuriera jest w ogóle przedmiotem ankiety, ponieważ zachowanie bezstronności i wyłączenie autopromocji zarządu powinno być oczywiste. Wyraził również opinię o zdjęciu przedstawiającym działania burmistrzów.

Raczej nikt przy zdrowych zmysłach, posiadający instynkt samozachowawczy nie obrzuca inwektywami osoby publicznej, nie podżega do nienawiści lub przemocy.

Należy odróżnić obraźliwe i agresywne komentarze w stosunku do osoby prywatnej od krytyki sposobu działania władzy reprezentowanej przez osoby publiczne, jakimi niewątpliwie są burmistrzowie.

Wyrażanie krytycznej opinii w stosunku do działań władzy samorządowej, które wiążą się z wydawaniem pieniędzy podatników nie powinno być tłumione. Tym bardziej poprzez personalny atak na głoszącego krytyczny względem działania władzy pogląd. „Tyle o tym mówimy, a pan radny nadal nie rozumie" – to sugerowanie, że człowiek ma problemy poznawcze, nie pamięta, nie kojarzy. Radny tymczasem zadaje niewygodne pytania i drąży, ponieważ widzi niespójność w odpowiedziach zarządu i przedstawionym materiale.

Prowadzenie sporu za pomocą technik erystycznych - czyli pomijając fakty, nie po to, aby dojść do prawdy, ale by zdyskredytować osobę rozmówcy i nie dopuścić innego punktu widzenia do publicznej debaty należy uznać za wysoce naganne.

Od 1971 roku istotą Pierwszej Poprawki i największą dumą orzecznictwa Sądu Najwyższego w USA dotyczącego wolności słowa jest to, że chroni wolność wyrażania nawet „myśli, której nienawidzimy". Może w wawerskich realiach to zbyt trudne do wyobrażenia.

Promocja dzielnicy kosztuje, ale samorząd to nie agencja pijarowa za publiczne pieniądze.

Stawiając za wzór bezstronność przekazu – czyli wolność od wpływów politycznych, jak i interesów samego wydawcy, a nawet źródeł finansowania - byłoby na plus, gdyby urząd prowadził neutralną komunikację „no comment" informując mieszkańców o najważniejszych sprawach. Tymczasem w social mediach odbywa się kampania dostarczania nieustającej rozrywki, wykraczając poza granice urzędowej relacji. Dzielnica, jako influencer wita mieszkańców przechodząc na „ty"- zamiast zachować stosowny dystans i pełnić rolę przewodnika. W tym wykreowanym ujęciu, nie będzie miejsca na oddech refleksji, bo przypną etykietę żeś malkontent i uprzejmie pouczą protekcjonalnym komentarzem. Nic dziwnego, że na krytyczne opinie nie ma miejsca – jedynym celem jest tu „zwiększanie zasięgów" i kreowanie pozytywnego wizerunku organizacji, ale czy jest to wizerunek autentyczny? Wszak do idealnego posta nie przypasują problematyczne komentarze.

Urząd bawi, cieszy i znieczula, wie czego potrzebujemy. Jak nie masz kanalizacji albo chodnika, przyjdź po darmową rozrywkę na plażę, na drony, balony i watę cukrową. Albo zajrzyj na social media i klikaj, wszak klikanie i skrolowanie to powszechny przymus.

Art. 54 Konstytucji
Zasada wolności poglądów

1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.
2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane.

Konsultacje społeczne z tezą

Badania naukowców zajmujących się tematem komunikacji w samorządzie pokazują, że mieszkańcy w relacji z władzami nisko oceniają możliwości swobodnego wyrażania kontrowersyjnych opinii. Pomimo wielu kanałów łączności, czy to gazety urzędowej, czy mediów społecznościowych, komunikacja jest postrzegana jako fasada dialogu i powierzchownych relacji, ponieważ mile widziani są tylko mieszkańcy potakujący władzy. A bez responsywnego dialogu z mieszkańcami nie jest możliwe tworzenie społeczeństwa obywatelskiego i współuczestniczenie na równych prawach we współdecydowaniu o życiu w dzielnicy. Niestety badania pokazują również, że ludzie nie mają poczucia, że ich zdanie liczy się dla władzy. Można to zauważyć podczas konsultacji społecznych, które są wymogiem ustawowym. Niestety ostatecznie ich wynik nie musi być uwzględniany przez władze. Czy to konsultacje do zmian ordynacji wyborczej w statucie Rad Osiedli, czy wnioski do planów zagospodarowania przestrzennego, np. Marysina Wawerskiego cz. I, gdzie mieszkańcy złożyli ponad 4 tysiące uwag i 1283 podpisów pod petycją do Prezydenta. W planie zagospodarowania pozostały zapisy bulwersujące mieszkańców, jak publiczna inwestycja na działce leśnej, droga w lesie Matki Mojej, lokalizacja urządzeń do zbierania odpadów komunalnych przy osiedlu domków jednorodzinnych, które nazwano dla niepoznaki Centrum Edukacji Ekologicznej.

Kiedy mieszkańcy czują się bezpiecznie, a ich potrzeby i wnioski są uwzględniane, nie potrzeba trwonić coraz więcej publicznych pieniędzy na marketing, by na wszelki wypadek przypominać, że jest się przecież dobrym gospodarzem.

W 2024 roku na działalność promocyjną w Dzielnicy Wawer wydano 1,22 mln zł, w tym na wydawnictwa 357 tys. W budżecie na 2026 rok na promocję planuje się kwotę około 1,8 mln zł w tym 583 tysięcy tylko na Kurier Wawerski.

Rok temu zakupiono flagowe smartfony za niespełna 170 tys. zł. Ostatnio również niezbędny okazał się zakup aparatu za 18 tysięcy, a na 2026 rok zaplanowano 40 tys. na kolejny sprzęt audio-wizualny. Oczywiście wszystko z kieszeni podatników.

Tymczasem współtworzona przez mieszkańców Gazeta Wawerska jest samofinansującym się obywatelskim medium lokalnym. Kosztuje tyle, ile z niemałym wysiłkiem zdoła uzbierać z reklam na pokrycie zaledwie kosztów wydruku (resztę robimy sami). Dzięki temu jesteśmy niezależni. Czy nazywanie naszego pisma „nierzetelnym", a opinii w niej umieszczanych „hejtem" nie jest zakamuflowaną formą kwestionowania swobody wypowiedzi.

PRZEBUDOWA LINII KOLEJOWEJ. **Gdzie będziemy parkować?**

Co w miejsce parkingów P+R w Wawrze?

Podczas spotkania z mieszkańcami Radości 25 maja, włodarze dzielnicy z rozbrajającą szczerością poinformowali nas, że nie mają przeznaczonego konkretnego miejsca na przeniesienie aktualnie istniejących parkingów przy stacjach tzw. linii kolei otwockiej. Jedyną lokalizacją pod parking (na kilka aut) pozostaje płyta nad zbiornikiem retencyjnym przy skrzyżowaniu ulic Panny Wodnej i Ślimaka.

Aktualnie, przy stacji PKP Radość, znajdują się 2 ogólnodostępne parkingi: jeden po wschodniej stronie torów, na ok 70 aut, drugi naprzeciwko punktów usługowych też po wschodniej stronie torów, zdecydowanie bliżej aktualnego szlabanu, na ok 30 miejsc. W dni robocze pierwszy parking ma obłożenie 100%, drugi ok 50% - 70%.

Zlikwidowanie obydwu parkingów jest nieuniknione w związku z rozbudową linii kolejowej - w ich miejscu zostaną poprowadzone tory dalekobieżne. Nasuwa się pytanie co się stanie z aktualnie parkującymi tam autami? Nie trzeba wielkiej fantazji, by wyobrazić sobie co się wydarzy…. Kierowcy przeniosą się na pobliskie parkingi przy sklepach Społem i Netto, które zapewne wkrótce postawią tam parkometry - z promocją typu pierwsze 2 godziny gratis, a każda następna... wiadomo. W tej sytuacji parkujący pojazdy przeniosą się na okoliczne ulice osiedlowe, zamieniając je w bezpłatne parkingi czynne od poniedziałku do piątku w godzinach od 7 do 17. Mieszkańcy tych ulic będą protestować i dzwonić do Urzędu z prośbą o interwencje i doczekają się …. wprowadzenia zakazów parkowania. Problem rozwiązany!

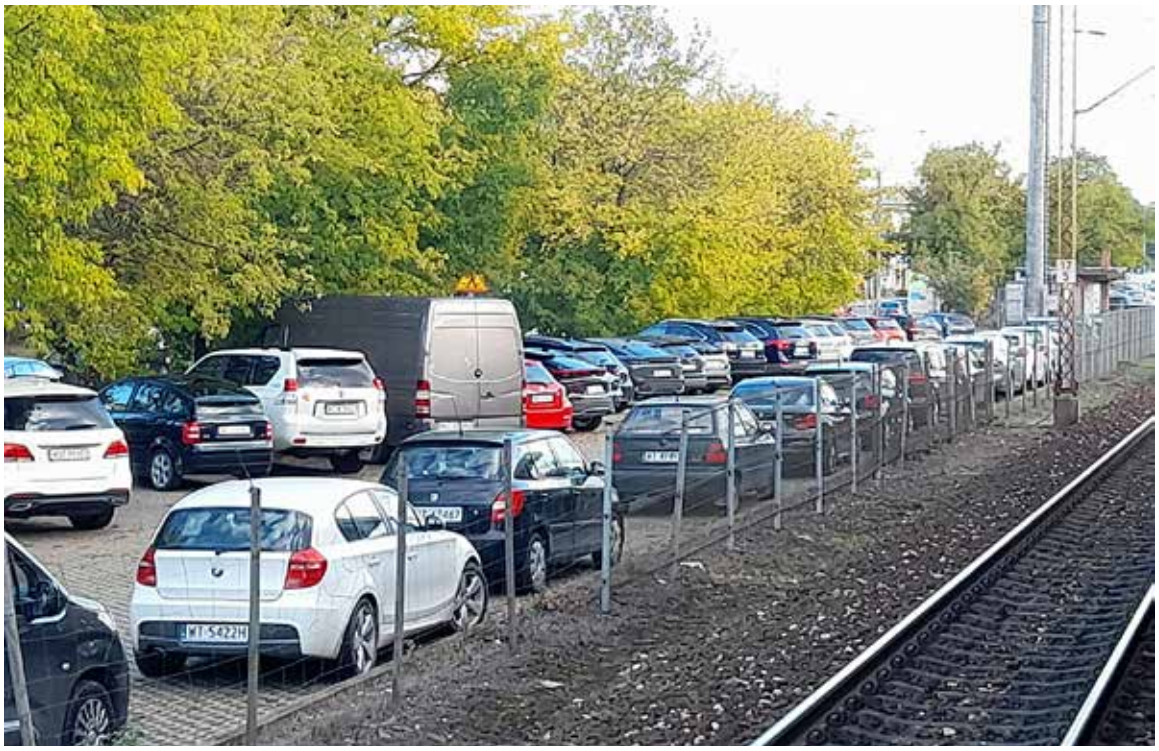

Parking Park&Ride przy stacji kolejki w Radości. Fot. R. Drobnik

Nie ulega wątpliwości, że parking przy stacji kolejowej to udogodnienie, służące głównie korzystającym z transportu publicznego mieszkańcom dalej położonych osiedli (także spoza Wawra). Dzięki temu transport kolejowy staje się atrakcyjną alternatywą dla podróży samochodem do centrum. W efekcie rośnie liczba pasażerów kolejki, co sprzyja zarówno rozwojowi komunikacji publicznej, jak i zmniejszeniu natężenia ruchu drogowego w regionie. Parking przy stacji tworzy naturalny węzeł przesiadkowy, który integruje różne środki transportu w jednym miejscu. To wygodne rozwiązanie sprawia, że pasażerowie mogą elastycznie planować swoją podróż – wybierając samochód, pociąg, autobus czy rower w zależności od sytuacji. To tworzy spójny i nowoczesny system mobilności. Parking przy stacji jest także centrotwórczy – w tym miejscu pojawiają się nowe sklepy, punkty usługowe i inwestycje. To przykład, jak infrastruktura transportowa może realnie wpłynąć na rozwój lokalnej gospodarki i ją usprawniać.

Nowoczesne parkingi przy stacjach to nie tylko udogodnienie dla podróżnych, ale także ważny krok ku zrównoważonemu rozwojowi. Dając ludziom wybór – auto na krótszy dojazd i pociąg na dalszą trasę – pomagają ograniczać uzależnienie od samochodów i wspierają ekologiczne formy transportu. To inwestycje, które odpowiadają na wyzwania współczesności i pokazują, że rozwój może iść w parze z troską o środowisko.

Pamiętajmy też o tym, że przecież Prezydent miasta tak troskliwie i nieustająco nakłania mieszkańców do zmiany swoich przyzwyczajeń i przesiadki z auta do komunikacji miejskiej. Jednak rozbudowa linii kolejowej bez infrastruktury towarzyszącej, to jednak za mało jak na Warszawę – nowoczesną stolicę kraju z europejskimi aspiracjami.

Rafał Drobnik
radny Osiedla Radość

RADOŚĆ. **Rodzinny piknik - „Poznajmy się w Radości"**

III Dzień Ziemniaka - pełen atrakcji

Już po raz trzeci mieszkańcy Radości spotkali się na wspólnym świętowaniu Dnia Ziemniaka. 27 września 2025 roku teren SP nr 140 im. Kazimierza Jeżewskiego przy ul. Wilgi 19 zamienił się w kolorowe i pełne radości miejsce integracji całych rodzin.

Od samego początku uczestników przyciągały liczne atrakcje przygotowane przez organizatorów i gości – Radę Rodziców, dyrekcję szkoły, Stowarzyszenie Radość z pomagania, Radę Osiedla Radość, oraz parafię pw. Matki Bożej Królowej Aniołów. Dzieci mogły wziąć udział w kreatywnych warsztatach, animacjach oraz zabawach ruchowych. Nie zabrakło konkursów dla dorosłych, pokazów artystycznych szkół tańca, występów instrumentalnych i wokalnych.

III Dzień Ziemniaka w Radości. Fot. R. Drobnik

Jednym z kulinarnych hitów wydarzenia, wiadomo, było wspólne pieczenie ziemniaków i kiełbasek na grillu przerobionym z dostawczego WV LT (pierwszej generacji!). Jednak największą popularnością (gdyby mierzyć najdłuższą, momentami półgodzinną kolejkę) była zakręcona frytka. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również degustacje smakołyków przygotowanych przez rodziców oraz lokalnych producentów – popcorn, wata cukrowa, chleb ze smalcem ze skwarkami i kiszonym ogórkiem, owoce i warzywa, soki oraz ciasta domowe z gorącymi napojami. Szczególnym powodzeniem, zwłaszcza wśród dzieci, cieszyła się zabawa na legendarnym samochodzie, który każdemu fanowi motoryzacji kojarzył się z armią USA – hummerze cabrio w wersji pustynna burza, pomalowanym na kolor piaskowy.

Sąsiedzi mogli także dowiedzieć się więcej na temat działania oraz zasad funkcjonowania radościańskiej Straży Sąsiedzkiej, a chętni mogli od razu wstąpić w jej szeregi.

Piknik zakończył się energetyczną potańcówką przy muzyce DJ-a, która porwała do tańca wszystkich - od najmłodszych do seniorów.

Serdeczne podziękowania należą się organizatorom oraz wszystkim ich partnerom i mieszkańcom, którzy włączyli się w przygotowania. To właśnie takie inicjatywy budują więzi sąsiedzkie i pokazują, jak wiele radości w Radości daje wspólne spędzanie czasu.

To było wyjątkowe święto, pełne uśmiechów, rodzinnej atmosfery i dobrej integracji.

Rafał Drobnik
radny Osiedla Radość

WAWERSKIE OGRODY **pełne bioróżnorodności.**

„Warszawa w kwiatach”

13 września 2025 roku na Polu Mokotowskim odbył się Piknik Finałowy 42. edycji konkursu “Warszawa w kwiatach”, organizowanego przez Zarząd Zieleni m. st. Warszawy i Towarzystwo Przyjaciół Warszawy.

Początki konkursu „Warszawa w kwiatach i zieleni” sięgają drugiej połowy lat 30 XX wieku. Jego inicjatorem był Prezydent Warszawy Stefan Starzyński.

Tę szlachetną przedwojenną tradycję wskrzesiła w 1971 roku Zofia Wóycicka, prezeska Towarzystwa Przyjaciół Warszawy oddział Powiśle, której balkon zwyciężył w jednej z przedwojennych edycji konkursu. Początkowo, reaktywowany konkurs obejmował tylko Powiśle, w następnych latach przyłączały się kolejne dzielnice, wreszcie “Warszawa w kwiatach” objęła współzawodnictwem całe miasto.

Laureaci

Jury 42. edycji konkursu przyznało trzy pierwsze miejsca oraz wyróżnienie w każdej z siedmiu głównych kategorii (patrz ramka).

W kategorii “Ogrody przy budynkach jednorodzinnych i wielorodzinnych” dwie trzecie podium zajęli twórcy wawerskich ogrodów przydomowych. Na drugim miejscu znalazł się ogród w Falenicy Pani Doroty Śleszyckiej-Wieczorek, a na trzecim - ogród z Marysina Wawerskiego Państwa Katarzyny i Pawła Tarkowskich.

O ogrodzie w Falenicy

Pani Dorota Śleszycka-Wieczorek od dawna marzyła o ogrodzie bez szpaleru tuji i rozległego trawnika, ale pełnym kwiatów, zapachów i życia (zapylaczy, motyli i ptaków). Rozpoczęła realizację swojej pasji ogrodniczej w 2018 roku, jak dom jeszcze nie był gotowy. Niewielki ogród jest gęsty, aż kipi od roślin kwitnących od lutego do jesieni. Jak pierwsze zapylacze się obudzą, mają już pełną stołówkę. Samych roślin cebulowych jest kilka tysięcy, a róż - ponad 70. Są drzewa owocowe, miododajne byliny i rośliny jednoroczne od lokalnych sprzedawców lub z własnego wysiewu. Są też rośliny jadalne - pomidory, sałaty, rzodkiewki, truskawki. Są nawet oliwki i cytrusy w donicach, które zimują w nieogrzewanym pokoju. Każdy centymetr kwadratowy powierzchni jest wykorzystany. Podlewanie opiera się na zbiornikach na deszczówkę, z których woda jest rozprowadzana kropelkowo za pomocą systemu zasilanego energią elektryczną z fotowoltaiki i turbiny wiatrowej (prawdziwa ogrodnicza pasywność!).

O ogrodzie w Marysinie Wawerskim

Pani Katarzyna, w chwilach wolnych od dźwigania ziemi i doniczek z sadzonkami, jest recenzentką książek dla dzieci i promotorką najbardziej wartościowych, najpiękniejszych pozycji literatury dziecięcej. Prowadzi blog StrefaPsotnika.pl oraz księgarnię internetową z możliwością odbioru osobistego przy ul. Króla Maciusia

Główne kategorie konkursu “Warszawa w kwiatach”

Kategoria 1: Balkony, loggie, okna
Kategoria 2: Inicjatywy sąsiedzkie
Kategoria 3: Ogrody przy budynkach jednorodzinnych i wielorodzinnych
Kategoria 4: Działki kwietne w ROD
Kategoria 5: Placówki oświatowe i edukacyjne
Kategoria 6: Osiedla mieszkaniowe
Kategoria 7: Punkty usługowe oraz budynki użyteczności publicznej

Miejsce II - Dorota Śleszycka - Wieczorek. Fot. Zarząd Zieleni m.st. Warszawy.

Miejsce III - Katarzyna Tarkowska. Fot. Zarząd Zieleni m.st. Warszawy.

Nagroda Bioróżnorodności
Nowa kategoria jest odpowiedzią organizatorów konkursu na rosnącą świadomość ekologiczną mieszkańców Warszawy oraz współczesne wyzwania miasta – zmiany klimatu i spadek różnorodności biologicznej. Impulsem do jej stworzenia była społeczna inicjatywa pt. „Przyroda - Ogrodniczka Warszawy", która zwracała uwagę na walory estetyczne i ekologiczne nieplanowanej zieleni w mieście - tzw. czwartej przyrody.

4. I właśnie na tyłach tego budynku znajduje się nastrojowy ogród z fontanną, licznie odwiedzany przez jeże, wiewiórki, ptaki i owady. Zanim zdobył dla swoich twórców miejsce na podium w konkursie, ogród ów był kilkukrotnie scenerią teledysków.

O Nagrodzie Bioróżnorodności

W 2025 roku, po raz pierwszy w konkursie "Warszawa w kwiatach", Zarząd Zieleni m. st. Warszawy ustanowił Nagrodę Bioróżnorodności. Ma ona na celu pokazanie, jak piękna i warta ochrony jest zieleń spontaniczna, nieplanowana - tzw. czwarta przyroda. Aż trzy z dziesięciu przestrzeni zakwalifikowanych do finału to wspaniałe miejsca z Wawra: torfowisko Biały Ług w Aleksandrowie, Rondo Ochrony Przyrody w Radości i zielona okolica Plaży Romantycznej.

Zwycięzca tej kategorii został wyłoniony w głosowaniu, a pierwsze miejsce było tylko jedno. Zdobyła je Psia Górka na Ursynowie - oddano na nią ponad połowę z 7000 głosów. Mobilizacja głosujących nie była przypadkowa: Psia Górka parę lat temu stała się symbolem protestu przeciwko niechcianej rewitalizacji. Mieszkańcom udało się (przynajmniej na razie) powstrzymać nadmiarową inwestycję mającą zniszczyć ten dziki zakątek. Głosując na Górkę, Warszawiacy pokazali, że kontakt z dziką przyrodą - drzewami, krzakami i ziołami - jest dla nich ważny i dość już mają w przestrzeni publicznej utwardzanych ścieżek i wykonywanych za grube pieniądze sztucznych nasadzeń, często usychających z braku dozoru.

Za rok odbędzie się 43. edycja konkursu "Warszawa w kwiatach". Zachęcamy więc już dziś do zgłaszania przez Was, drodzy Czytelnicy, ogrodów, balkonów, osiedli, punktów usługowych i innych przestrzeni odpowiadających na siedem głównych kategorii konkursu. Bardzo zachęcamy też do zgłaszania Waszych ukochanych wawerskich dzikich miejsc i głosowania na nie. W tym roku głosowaliśmy codziennie przez cały sierpień.

Gratulujemy wszystkim tegorocznym zwycięzcom konkursu, szczególnie Pani Dorocie z Falenicy, Państwu Katarzynie i Pawłowi z Marysina Wawerskiego, a także ursynowskiej Psiej Górce - niech pozostanie dzika i bioróżnorodna!

Magdalena Jędrzejewska

PILNIE POSZUKUJEMY OPIEKUNA/KI DO PRACY Z OSOBAMI STARSZYMI
- ELASTYCZNY GRAFIK
- UMOWA O PRACĘ LUB ZLECENIE
- WYPŁATY NA CZAS
- PRACA U SENIORA W DOMU

ZADZWOŃ I DOŁĄCZ DO NAS JUŻ DZIŚ !
22 250 25 19

PRM OPIEKA

ANIN. **Śladami mistrzów, cz.II.**

Wawerskie tropy literackie

Kontynuujemy nasz spacer po Wawrze literackim szlakiem. Skoro ostatnio mowa była o wierszu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego poświęconym willom w stylu świdermajer, zobaczmy znajdujące się w Aninie domy zbudowane w stylu stworzonym przez Michała Elwiro Andriollego.

Dwa z nich pojawiają się w powieści Małgorzaty Gutowskiej-Adamczyk „Osiedle Sielanka". Mieszkają w nich bohaterowie książki – Duży Rycho i Emilia Makowska. Willa „Snitkówka" stała się też plenerem produkcji filmowych.

Wędrując od strony „Snitkówki" w stronę „Anny" zatrzymujemy się przy „Gospodzie do Syta", na rogu ulic V Poprzecznej i Trawiastej – w książce Małgorzaty Gutowskiej-Adamczyk restauracja nosi nazwę gospoda „Smacznego" i znajduje się przy skrzyżowaniu ulic Porzeczki i Małej Łąki. Została założona po II wojnie światowej przez państwa Henryka i Aleksandrę Pyzińskich i nazywała się „Maleńka". Stał tam duży murowany dom, w którym na parterze niemal od zawsze znajdowały się punkty gastronomiczne. W czasach PRL-u bar kategorii V, obecnie gospoda Smacznego. Karmili tu rzeczywiście smacznie, a mieszkańcom osiedla podobał się wystrój wnętrz, przedziwny miszmasz pamiątek miejskich oraz wiejskich, przed- i powojennych. Nikomu to nie przeszkadzało. A kiedy robiło się cieplej, chętnie zaspokajali też głód przy wystawionych na ulicę drewnianych stołach krytych serwetami[1].

Spacerując dale.j śladami bohaterów „Osiedla Sielanka", podążamy ul. V Poprzeczną, czyli Porzeczki. Tu, na skrzyżowaniu z ul. Rzeźbiarską, znajduje się ośrodek sportowy, odgrywający ważną rolę w książce. Przed laty w jego miejscu stało Kasyno. Było to centrum życia kulturalnego i towarzyskiego międzywojennego Anina. Odbywały się tu liczne spotkania, bale i zabawy, wystawy, zawody sportowe. Można było także odwiedzić bibliotekę i restaurację, zagrać w bilard czy brydża. Często bywali tu mieszkający w Aninie literaci, artyści, muzycy. W rodzinnym archiwum zachowały się zdjęcia z wesela jednej z córek mojego prapraprapradziadka, gajowego Ignacego Delmaczyńskiego – Leokadii, i Feliksa Kamińskiego, który przed wojną prowadził w Aninie sklep w budynku znajdującym się na rogu ulic V Poprzecznej i alei Krakowskiej (dziś ul. Marysińska).

Idąc dalej, mijamy powieściowy sklep Poziomka, czyli aniński Borowik, otwarty w latach 60. XX wieku. Teren, na którym stawiano ten sklep nie był jeszcze tak zabudowany jak obecnie. Obok działki, na której go budowano, był zagajnik z grzybami. Najpopularniejszy jest grzyb borowik i stąd ta nazwa[2].

Skręcając w prawo w ulicę Michała Kajki, w książce Półwiejską, docieramy do kościoła Matki Bożej Królowej Polski, o którym pisarka wspomina w książce „Kalendarze". Zieleń jest jeszcze dość świeża, gdzieniegdzie tylko między liśćmi pojawia się złota plamka zwiastująca jesień. Winobluszcz na ścianie kościoła u dołu ciemnozielony, ku górze już całkiem w kolorze burgunda[3].

Dawniej był to mały drewniany kościół, w którym brali ślub moi pradziadkowie ze strony mamy, Barbara i Mikołaj, oraz została ochrzczona moja mama Weronika. Pierwszy proboszcz anińskiej parafii, ksiądz Piotr Pieniążek, znany był z tego, że nawiązywał bliskie, rodzinne kontakty z parafianami. Był on częstym gościem w „Witoldówce" i mój dziadek nieraz go wspomina.

Mijając dom powieściowej Marii Bąk, idziemy dalej ulicą Zorzy, obok domu pod numerem 19, czyli willi Lotha, gdzie mieszkał poeta Julian Tuwim. Napisał on wiersz „Lament Aniński", który podarował Jerzemu Zarubie na jego imieniny. Od tego utworu pochodzi tytuł anińskiego niecodziennika „Między Nami Aninianinami", redagowanego przez osoby związane z Aninem – m.in. Marię Chodorek, Jadwigę Teresę Szymczak, Alicję Francman, Barbarę Mildner.

Kontynuując spacer śladami bohaterów Małgorzaty Gutowskiej-Adamczyk, przemierzamy kolejne w Aninie ulice Poprzeczne. Jest ich dwanaście. Przy VI Poprzecznej mieszka Agata, bohaterka „13 Poprzecznej", a na rogu IV Poprzecznej i Marysińskiej jej koleżanka z klasy Klaudia. Jej mieszkanie znajduje się w willi „Stylowa", która należała do Janiny i Wacława Strójwąsów. Pan Wacław, główny księgowy w fabryce Norblina, zginął w Mauthausen podczas II wojny światowej.

Z Anina udajemy się do Miedzeszyna, o którym pisze Marek Ławrynowicz, autor książki „Patriotów 41". Pierwowzorem domu opisanego w utworze jest jeden z budynków znajdujących się w Wawrze.

Nasz dom jest dwupiętrowy, murowany, co przed wojną w Miedzeszynie stanowiło rzadkość. Wśród sosen stały drewniane dacze w stylu świdermajer, z ogromnymi tarasami, trzepakami pełnymi dziecięcego wrzasku, komórkami, którymi wolno obrastały, i całym podmiejskim bałaganem. Przed wojną ta piaszczysta okolica, o klimacie ponoć zbawiennym dla chorych na gruźlicę, była ulubionym letniskiem mieszkańców Warszawy […][4].

Oficyna Willi Anna, ul. Trawiasta 24 w Aninie. Fot. P. Grzegorczyk

O, nie pytaj, czemu smutno mi w Aninie...
Ani dawniej nie znosiłem, ani ninie
Znieść nie mogę kakofonii. Zawsze spontanicznie oraz żywiołowo protestuje,
Gdy harmonię kakofonia jakaś psuje.
A ostatnio w straszną matnię jestem wplątan:
Słuch mój męczy cała orgia kakofontann,
Bije, tryska, strumieniami po mnie płynie:
Z racji imion i imienin w tym Aninie!
Ma przyjechać do mnie Ania do Anina,
Ania z Manią, wiec nie minie parę dni,
a Mania z Anią nie ominą mnie tu i
na imieniny me przyjadą do Anina,
A gdzie Mania z Anią, tam i Nina,
A przy Ninie - mama Niny - i Manina
(Tj. mama Mani, bardzo miła pani,
I mamina mama, czyli babka Mani).
- Nie mam mamki, ani niani, żeby na niej
(na jej rękach oczywiście) oblać łzami
Mękę moją, którą poznasz po mej minie
Ani nikt mnie nie rozumie, ani mi nie
Wytłumaczy, że to przejdzie, że to minie:
Ten babsztylów niecny najazd i lafirynd
i ten dźwięków dziki chaos i labirynt;
Ani starzy aninianie, ani nowi,
Ani ty, mój Jerzy, wierny Aninowi...
Niech ta skarga pozostanie między nami,
Między nami aninianinami:
Nie mów o niej ani Mani, ani niani,
Ani mamie, ani Ninie, ani Ani,,
Ani innym, czy to paniom, czy to panom,
Przede wszystkim - ani słowa aninianom,
Bo obrazić się na lament mój gotowi...
Aninianin aninianinowi.

J. Tuwim „Lament Aniński", 1953

Willa Snitkówka w Aninie. Fot. P. Grzegorczyk

Po lewej - ilustracja osiedla Sielanka autorstwa Joanny Klimaszewskiej z książki M. Gutowskiej-Adamczyk. Odnajdziecie w niej topografię współczesnego Anina. U góry - okładki tryptyku „Osiedle Sielanka", historii pewnego podwarszawskiego osiedla i jego mieszkańców toczących bój z bezwzględnym deweloperem w obronie drzew i sielskiego charakteru miejsca.

Następnie idziemy do Falenicy, o której pisze Marek Ławrynowicz w „Kinie Szpak". Tytułowe kino, które wcześniej miało nazwę „Bałtyk", znajdowało się przy ulicy Bysławskiej 104, gdzie dziś stoi bank. Pisarz mieszkał przy ul. Margerytki.

Po pierwsze, musisz wiedzieć, Józefie, że na ulicy Margerytki słońce wschodziło nad dachem Borówy, a zachodziło za dach Szpunta. Dzięki temu byliśmy zawsze w środku dnia. Borówa rzucał długi cień, ja krótki. Czasem dołączał cień Poldka. Czasem Ziantka. Czasem nikomu nie chciało się iść i słońce panowało bez przeszkód nad ulicą[5].

W Falenicy znajduje się kolejna znana wawerska restauracja, o której wspomina pisarz – „Angelika", powstała w latach 50. XX wieku. Zachował się też drewniany budynek pierwszego falenickiego dworca Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, łączącej Mławę z Kowlem przez warszawską Pragę. W powstałym później murowanym budynku dworca mieści się obecnie Kinokawiarnia „Stacja Falenica". Na całej linii otwockiej jeszcze przed II wojną światową wybudowano na peronach modernistyczne wiaty, które znajdują się tu do dziś. Dworzec w Falenicy odgrywa ważną rolę w książkach Marka Ławrynowicza.

Wawer był także świadkiem dramatycznych wydarzeń II wojny światowej, o czym możemy przeczytać na pierwszych stronach „Dziennika okupacyjnego" Stanisława Rembeka:

19 marca 1940, wtorek: Nasłuchiwałem, czy nie rozlegnie się wystrzał, bo w takim wypadku mógłbym paść ofiarą jakiej masakry w rodzaju wawerskiej i anińskiej[6].

Zbrodnia wawerska była jedną z pierwszych masowych egzekucji dokonanych przez Niemców na polskiej ludności cywilnej. Miała miejsce 27 grudnia 1939 roku na terenie Anina. Podczas egzekucji, która stanowiła odwet za śmierć dwóch niemieckich żołnierzy, rozstrzelano 107 osób. W miejscu straceń znajduje się symboliczny cmentarz – pomnik ofiar zbrodni wawerskiej, gdzie odbywają się uroczystości w rocznicę tej tragedii.

Do tragedii z 1939 r. nawiązała także anińska poetka Aldona Kraus w wierszu „Męczennikom z Wawra". W jej domu przy ul. Niemodlińskiej poeta ksiądz Jan Twardowski spędzał wakacje w ostatnich latach życia. Znajduje się tu pamiątkowy kamień.

W ten poświąteczny czas
szli rozstrzelani z Wawra
Boże, narodzin Twoich noc
a przyszła ich śmierć nagła

Wawer nie pojawia się w literaturze tak często jak inne dzielnice Warszawy. Ma jednak ciekawą historię i tradycję. Teraz zbliża się jesień, miejmy nadzieję, że tak piękna, jak opisała ją Małgorzata Gutowska-Adamczyk w „13 Poprzecznej".

Jesień w Aninie jest jeszcze ładniejsza niż lato. Wszędobylska zieloność spływa z drzew i krzewów nierówno, niektórych jeszcze się trzymając, inne zaś opuszczając bez żalu. Klony nieśmiało się złocą, dęby czerwienieją, tuje od środka robią się cynamonowe. Wysokie sosny, niczym maszty na statkach, strzelają w niebo, przywodząc na myśl odległe wakacje nad morzem, wydmy, plażę i rześkość wody[7].

Zofia Czagowiec

Komunia dziadka Tadeusza w drewnianym anińskim kościele, 1953 r.

Przypisy:

1. M. Gutowska-Adamczyk, „Osiedle Sielanka", Warszawa 2020, s. 55.
2. M. Gutowska-Adamczyk, Wywiad z Bogusławem Różyckim, prezesem WSS Społem Praga Południe, http://oddzialanintpw.blogspot.com.
3. Małgorzata Gutowska-Adamczyk, „Kalendarze", Warszawa 2015, s. 7.
4. Marek Ławrynowicz, „Patriotów 41", Poznań 2014, s. 9.
5. Marek Ławrynowicz, „Kino Szpak", Warszawa 2008, s. 13.
6. Stanisław Rembek, „Dziennik okupacyjny", Warszawa 2000. s. 32.
7. Małgorzata Gutowska-Adamczyk, „Kalendarze", Warszawa 2015, s. 32.

LAS. **Przywracanie elementarnego bezpieczeństwa w pasie drogowym.**

Znikające znaki w osiedlu Las

OLGA PASIERBSKA
RADNA DZIELNICY WAWER
o.pasierbska@gazetawawerska.pl

Przyjrzyjmy się ulicy Stoczniowców i często użytkowanym przejściu dla pieszych przy skrzyżowaniu z ulicą Poprawną. Do pewnego momentu było to zwykłe przejście jakich wiele w dzielnicy, lecz sytuacja uległa zmianie, kiedy rozpoczęto budowę ogrodzenia oraz naprawę zniszczonego chodnika pod numerami 25-27. Jakież było zdziwienie mieszkańców, gdy po zakończonych pracach zauważono brak dwóch znaków. Pierwszego, zlokalizowanego na skrzyżowaniu ulic Stoczniowców oraz Poprawnej i dotyczącego zakazu postoju po północnej stronie ulicy Stoczniowców oraz drugiego, informującego o przejściu dla pieszych. Dodatkowo okazało się, że na jego wysokości wybudowany został zjazd do nowopowstałego budynku. Ale od początku…

W dniu 14 lipca 2021 roku Urząd Dzielnicy Wawer wydał Pozwolenie na Budowę nr 556/PB/2021 dla inwestycji przy ul. Stoczniowców 25-27. Pozwolenie zostało wydane w ekspresowym tempie, gdyż wniosek złożono 5 lipca 2021 roku, a już po 5 dniach (!) decyzja trafiła do rąk inwestora. Pozwolenie dotyczyło budowy dwóch budynków jednorodzinnych w zabudowie bliźniaczej, a wraz z nimi miały zostać wykonane 2 zjazdy na posesję. Jak to zazwyczaj bywa, budowa budynków jednorodzinnych nie wzbudza większych emocji i nikt postronny się nią nie interesuje. Zapewne w tym przypadku byłoby tak samo, gdyby nie wspomniany powyżej mały niuans, czyli zjazd na posesję po przejściu dla pieszych... Jakby tego było mało, zamiast wybudowania 2 zjazdów zrobiło się ich aż 4 (3 z ulicy Stoczniowców oraz 1 z ulicy Poprawnej). Każdy z nich niezgodny z Decyzją o uzgodnieniu zjazdu oraz Pozwoleniem na Budowę.

Mieszkańcy zaniepokojeni zaistniałą sytuacją zgłosili w lutym na numer 19115 brak znaków i niepoporawne wykonanie zjazdów. Odpowiedź przyszła natychmiast, że ubytki w oznakowaniu zostaną uzupełnione. Czas mijał, a znaki nie wracały na swoje miejsce. Powodowało to zagrożenie dla pieszych, gdyż w oparciu o obowiązujące przepisy, przy braku znaku pionowego przejścia dla pieszych jakby nie było. Dodatkowo pojawiły się samochody zastawiające chodnik, co zmuszało pieszych do wchodzenia na jezdnię. Brak stanowczej reakcji Urzędu dziwił mieszkańców, dlatego zwrócili się w sprawie usuniętych znaków oraz nielegalnych zjazdów do Radnych Stowarzyszenia Razem dla Wawra. Mając na uwadze zaistniałą sytuację w Urzędzie Dzielnicy złożona została Interpelacja (nr 170 z dnia 14.05.2025) z szerokim opisem stanu faktycznego oraz prośbą o bezzwłoczne podjęcie działania. Jedyną odpowiedzią jaką udało się uzyskać, była krótka informacja, że Urząd Dzielnicy posiadał już wcześniej wiedzę o usunięciu znaków oraz wykonaniu zjazdów i prowadzi w tej sprawie „postępowanie administracyjne mające na celu wyjaśnienie sprawy oraz doprowadzenie pasa drogowego do stanu zgodnego z obowiązującymi przepisami".

Przekładając z urzędniczego na nasze… wszystko jest w porządku tylko trzeba czekać. Tylko znaków nadal brak. Dopiero po ponad 8 miesiącach od pierwszego zgłoszenia pojawił się znak informujący o przejściu dla pieszych. Mieszkańcy nadal czekają na znak zakazu parkowania i zastanawiają się co z nielegalnie wybudowanymi zjazdami?

Zapewne trzeba będzie czekać aż zakończone zostanie „prowadzone postępowanie administracyjne". Ciekawe, co stoi na przeszkodzie, aby do czasu doprowadzenia przez inwestora zjazdu do zgodności z Pozwoleniem na Budowę Urząd zamontował słupki na wysokości przejścia dla pieszych? Pokazałby tym samym stanowczość w egzekwowaniu własnych decyzji, sprawczość i to, że bezpieczeństwo mieszkańców rzeczywiście ma znaczenie. W każdej chwili może dojść do sytuacji, w której pieszy omijając zastawiony chodnik wpadnie pod jadący ulicą samochód lub zostanie potrącony przez właściciela posesji, usiłując przejść przez pasy... Ile przyjdzie jeszcze czekać, aby podjęto działania i aby szczęśliwie nastąpiło „doprowadzenie pasa drogowego do stanu zgodnego z obowiązującymi przepisami"?

Sytuację w tej okolicy pogarsza również fakt powstania budynku usługowego na ul. Stoczniowców, którego część została wynajęta pod dyskont spożywczy. Zaczęło to generować dodatkowy ruch pieszy oraz kołowy, a sam budynek posiada jedynie 4 miejsca postojowe (w tym jedno na jego tyłach dla osób niepełnosprawnych, do którego nie ma obecnie dostępu!). Zgodnie z Pozwoleniem na Budowę nr 735/PBR/2022 z dnia 23.12.2022 r. miejsca postojowe powinny być ulokowane równolegle do chodnika, lecz w związku z brakiem ogrodzenia, kierowcy przez niego przejeżdżają i parkują prostopadle. Stwarza to bezpośrednie zagrożenie dla pieszych, gdyż cofające spod sklepu samochody nie widzą przechodniów.

Brak zakazu postoju sprawia, że część pojazdów parkowana jest na samym chodniku blokując przejście. Nie trudno przewidzieć, co będzie się działo w okolicy, gdy zostanie zagospodarowana pozostała część lokali. Już teraz mieszkańcy sygnalizują o porannym tarasowaniu drogi i chodnika przez dostawców oraz klientów, a z czasem sytuacja będzie coraz trudniejsza.

Postulowanym przez mieszkańców rozwiązaniem problemu jest montaż słupków pomiędzy dwoma wjazdami do sklepu. Uniemożliwiłoby to przejeżdżane i cofanie przez chodnik, jak również parkowanie na całej jego szerokości, a po ponownym ustawieniu znaku zakazu, interwencje staży miejskiej. Rozwiązanie szybkie, skuteczne i nieniosące nadmiernych kosztów oraz biurokracji.

Gdy w grę wchodzi bezpieczeństwo, priorytetem dla Urzędu i jego pracowników powinno być jak najszybsze zlikwidowanie potencjalnego zagrożenia i doprowadzenie nieprawidłowości do stanu zgodnego z prawem.

Tymczasem od lutego 2025r. mieszkańcy zwracają uwagę na sytuację na Stoczniowców.

Dobrze byłoby, gdyby urząd zauważył problem i skutecznie wpłynął na poprawę bezpieczeństwa, zamiast zwlekać.

Przejście dla pieszych na wysokości wjazdu na posesję przy ul. Stoczniowców. Fot. O. Pasierbska.

Problem z parkowaniem przy ul. Stoczniowców. Fot. O. Pasierbska.

ŚRODOWISKO. **Materia prawna a praktyka odnośnie ochrony środowiska.**

Euro-, eko- *common sense*

PIOTR ŚWIĄTECKI
p.swiatecki@gazetawawerska.pl

Pragnę podzielić się z PT Czytelnikami garścią spostrzeżeń odnoszących się do ochrony środowiska. Intuicyjnie środowisko uważamy wszyscy za rzecz oczywistą – nigdy przecież nie potrafimy się z niego wyzwolić. Od narodzin do śmierci przebywamy w środowisku. Kiedyś jeszcze mawiano o środowisku naturalnym, lecz dziś raczej lepiej unikać tego określenia.

Dobrze wiedzieć, że zgodnie z Konstytucją RP (art. 86) każdy jest obowiązany do dbałości o stan środowiska i co więcej, ponosi odpowiedzialność za spowodowane przez siebie jego pogorszenie. Znaczna liczba ustaw, rozporządzeń ministrów i aktów prawa UE odnosi się do szczegółowych wymagań ochrony środowiska. Podam tylko kilka przykładów, ograniczając się wyłącznie do polskich ustaw. Najważniejszą z nich jest prawo ochrony środowiska, zawierające zasady, definicje i i regulacje odnoszące się do niektórych emisji, programów ochrony środowiska różnych szczebli i niektórych kwestii emisyjnych.

Chronionymi zasobami środowiska są: powietrze, powierzchnia ziemi, kopaliny, zwierzęta i rośliny, a chronimy się także przed hałasem i oddziaływaniami elektromagnetycznymi.

Do odrębnej ustawy wydzielono kwestie udostępniania informacji o środowisku i jego ochronie, udziału społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocen oddziaływania na środowisko. Szczegółowych obszarów ochrony dotyczą ustawy o lasach, o ochronie gruntów rolnych i leśnych, o ochronie przyrody, prawo geologiczne i górnicze, prawo wodne. Szczegółowo uregulowano problemy uwzględnienia ochrony środowiska w przepisach inwestycyjnych, na które składają się również liczne ustawy - od prawa budowlanego i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zaczynając. Oczywiście to nie koniec katalogu, w którym należałoby też m.in. uwzględnić ustawę o zbiorowym zaopatrywaniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków, ustawę o odpadach, ustawę o systemie handlu uprawnieniami o emisji gazów cieplarnianych, i Inspekcji Ochrony Środowiska i liczne, dalsze ustawy oraz wielka liczba aktów wykonawczych (rozporządzeń) do nich.

Jest to olbrzymi zbiór nieraz specjalistycznych wymagań, z których spora część dotyczy wszystkich, a jeszcze większa – niektórych mieszkańców Wawra. Prawdopodobnie nie jest dziś możliwe, by zostać specjalistą od ochrony środowiska w ogólności, od „całego" środowiska, skoro do tej kwestii odnoszą się tysiące norm prawnych.

Istotną cechą przepisów o ochronie środowiska jest ich zależność od regulacji międzynarodowych – konwencji i prawa Unii Europejskiej. Ponosimy w wyniku tego konsekwencje zmian poglądów zachodzących w środowiskach i gremiach pracujących poza Polską, a więc – poza naszym wpływem. Któż nigdy nie sklął nakrętki przyczepionej na stałe do butelki? Kto, z mieszkających razem z psem nie zamyślił się nad sensownością oczekiwania, by pozyskane w czasie spaceru produkty przemiany materii naszego przyjaciela, predestynowane do szybkiego rozkładu, lokować w plastikowych opakowaniach rozkładających się dziesięciolecia?

Ze spraw poważniejszych trudno pogodzić się faktem, że gaz ziemny, przez dziesiątki lat lansowany jako paliwo czyste, ekologiczne, staje się niepożądany.

W naszym mieście obserwujemy kontrowersyjne procesy „naturalizacyjne". Trudno bez smutku patrzeć na zasypywanie przydatnych tuneli, by na ich miejscu urządzić ogródek z oczkami wodnymi, czy na zwężanie najważniejszej, warszawskiej ulicy. Jest to może i bardzo cenne estetycznie, lecz niestety – z technicznego i ekonomicznego punktu widzenia to marnotrawstwo materiałów i pracy włożonych w ich budowę.

Trudno jest pogodzić ideę zabudowywania kolejnych obszarów tzw. tuneli napowietrzających stolicę, zaprojektowanych niegdyś przez stołecznych urbanistów, z ideą zielonej, przyjaznej stolicy; zaprawdę, kwietniki na przystankowych wiatach nie zastąpią tych zabudowywanych terenów. Także wawerskie osiedla, niegdyś pełniące rolę płuc stolicy, coraz gorzej pełnią tę funkcję. Dlaczego, widzimy wszyscy.

Cóż tu pomogą wojewódzkie czy miejskie programy ochrony środowiska?

Jak żart potraktować można powszechnie w Wawrze naruszany zakaz korzystania z dmuchaw do oczyszczania ogrodów i chodników z liści i kurzu; cóż z tego, że dmuchający sami najwięcej pochłaniają podnoszonych przez podmuch szkodliwych pyłów? Przecież grabie i miotły są takie prostackie i ciężkie...

Kanał Wawerski. Fot. P. Świątecki

LIST DO REDAKCJI.

1-2 dla Wawra

Szanowna Redakcjo,
po serii dwóch porażek dla Wawra mogę dopisać jedno zwycięstwo.

Porażki dotyczyły ignorancji burmistrzów Łukasza Jeziorskiego i Leszka Baraniewskiego na alarmujące pisma Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska dotyczące zanieczyszczeń Kanału Wawerskiego przez prywatną oczyszczalnię ścieków Cyraneczka.

Skądinąd wiem, że wawerscy aktywiści ekologiczni zbierają już pieniądze, aby przedstawiciele renomowanej kancelarii specjalizującej się m.in. w materii ochrony środowiska, używając argumentów prawniczych wpłynęli na zmianę nastawienia władz samorządowych, których ustawowym obowiązkiem jest gospodarka ściekami.

Druga porażka dotyczyła udzielenia mylących informacji przez burmistrza Pawła Michalca i szefową architektury Teresę Zduńczyk dotyczących aktualnie trwającej budowy domu jednorodzinnego po wschodniej stronie Wierzchowskiego, w anińskim lesie. Z tego powodu straciliśmy rok na walkę z tym problemem.

Punktem dla Wawra zdecydowanie jest wspólne złożenie kwiatów przez Wiktora Kulerskiego oraz radnego Piotra Grzegorczyka razem z burmistrzem Leszkiem Baraniewskim pod upamiętnieniem kościuszkowców - polskich żołnierzy poległych we wrześniu 1944 roku w szturmie na Międzylesie, Anin i Marysin. Jeszcze kilka lat temu razem z Wiktorem Kulerskim i Bogdanem Birnbaumem składaliśmy tam kwiaty i zapalaliśmy znicze bez żadnego zainteresowania władz Dzielnicy i mediów.

Mariusz Umecki
radny osiedla Anin
przewodniczący Towarzystwa
Przyjaciół Mazowieckiego Parku
Krajobrazowego

Wiktor Kulerski i Piotr Grzegorczyk przy składaniu kwiatów pod pomnikiem w Międzylesiu. Fot. P. Jaszczuk, UD Wawer

ŚRODOWISKO. **Komu przeszkadzał pomnik przyrody?**

Brzoza - zaginiona w niewyjaśnionych okolicznościach

JAKUB GRYZ
j.gryz@gazetawawerska.pl

Wyjątkowa brzoza

Brzozy brodawkowate to drzewa występujące powszechnie na terenie Wawra. Sporadycznie występują również okazy pozbawione białego barwnika zwanego betuliną. Jest to najprawdopodobniej efekt zachodzących spontanicznie mutacji, występujących u niewielkiej frakcji całej populacji tego gatunku. Osobniki takie mają korę szaro - czarną i najczęściej nie osiągają tak dużych rozmiarów jak standardowe brzozy o białej korze.

Z punktu widzenia aktualnej taksonomii drzewo takie powinniśmy nazwać czarną (ciemną) formą brzozy brodawkowatej. Najczęściej używana jest jednak potoczna nazwa „brzoza czarna". W przeszłości botanicy uznawali ją za odmianę lub nawet podgatunek brzozy brodawkowatej. Drzew tych nie należy mylić z brzozami czarnymi rosnącymi naturalnie w Ameryce Północnej. To zupełnie inny gatunek brzozy, występujący w Polsce tylko w ogrodach botanicznych i sporadycznie w parkach.

Na początku XXI wieku na terenie Wawra rosło co najmniej kilkanaście „brzóz czarnych". Największe ich skupisko rosło wzdłuż ul. Kościuszkowców, pojedyncze okazy w lasach Wiśniowej Góry (obecnie zabudowanych), Aleksandrowa i w Lesie Wilanowskim. Z różnych przyczyn, w ostatnich dekadach, wszystkie te drzewa zostały wycięte.

Przyrodnicza zbrodnia

Najdłużej przetrwała brzoza rosnąca w Międzylesiu, przy drodze łączącej ul. Mrówczą z Patriotów. To ponad 80-letnie, uznane za pomnik przyrody drzewo, rosło na gruntach skarbu państwa, w zarządzie Nadleśnictwa Celestynów. Mogło się wydawać, że jego istnienie nie jest zagrożone. Niestety, ta wyjątkowa brzoza zniknęła na początku bieżącego roku. Nie wiadomo dokładnie, kiedy ją wycięto, sprawę nagłośniły media na początku kwietnia. W oddziale leśnym, w którym rosła ta pomnikowa brzoza, prowadzono w tym okresie prace leśne. W ramach trzebieży wycięto wiele drzew, głównie sosen oraz brzóz. Wzdłuż drogi, przy której rosła, składowano gotowe do wywozu drewno.

Każdy pomnik przyrody powinien być oznakowany urzędową tabliczką, czy tak było w tym przypadku? W Internecie znalazłem pięć zdjęć tego drzewa i na żadnym tabliczki nie widać. Pomnikowe drzewa mają również administracyjnie określoną strefę ochronną w promieniu 15 m od krawędzi pnia. W strefie tej nie powinny być prowadzone działania mogące zaszkodzić drzewu. Czy granice tej strefy były oznakowane przed rozpoczęciem prac leśnych? Mam nadzieję, że odpowiedzi na te pytania znajdują się w aktach sprawy. Oczywiście wycięcie pomnika przyrody oraz kradzież drewna są nielegalne i teoretycznie można za takie działanie trafić nawet do więzienia. Sprawa została zgłoszona na policję. Funkcjonariusze nie odnieśli jednak sukcesu - sprawców nie wykryto. Drzewo wciąż figuruje w bazie danych Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Nie chciałbym wchodzić w kompetencje organów ścigania, nie jestem również stroną w tej sprawie i nie mam wglądu do dokumentów. Nie wiem więc jakie Policja i Straż Leśna rozpatrywała wersje wydarzeń i jakie potencjalne motywy działania przestępców analizowano. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wycięcie tego drzewa i jego kradzież (pozostały po nim jedynie pniak i gałęzie), nie miało żadnego sensu. Drewno tej brzozy (starej, krzywej, połamanej i spróchniałej) nie miało jakiejkolwiek wartości monetarnej, nie nadawało się na deski, krokwie itp., nie mogło stanowić surowca dla rzeźbiarza, miało nawet bardzo ograniczone wartości opałowe. Drzewo rosło na terenie Lasów Państwowych, nie wchodzi więc w grę żaden deweloper, inwestor oczyszczający działkę pod budowę. Drzewo rosło w miejscu od świtu do nocy intensywnie penetrowanym przez ludzi, cały las jest otoczony drogami i zwartą zabudową, 1,5 km od tego miejsca znajduje się komisariat policji. Przestępca musiałby wjechać w nocy samochodem do lasu, hałasować pilarką, używać latarki, aby ukraść bezużyteczne drewno, jednocześnie narażając się na dotkliwy wyrok. Dodatkowo naokoło leżało pełnowartościowe drewno w stosach, przygotowanych do wywozu. Złodziej mógł po prostu wziąć sobie brzezinę już ściętą i włożyć do bagażnika. Przedstawiony powyżej scenariusz jest więc abstrakcyjny i nieprawdopodobny.

Pomniki przyrody niemile widziane

Na terenie Wawra mamy bardzo mało pomników przyrody (45 wg. uchwały z 2017 roku), pomimo, iż nasza dzielnica jest najrozleglejsza w Warszawie i wciąż zasobna w tereny zielone. Głęboki niepokój budzi fakt, że wiele drzew było kiedyś pomnikami przyrody i część z nich do dzisiaj ma urzędowe tabliczki, jednak drzewa te nie figurują obecnie w oficjalnym rejestrze, nie podlegają więc żadnej ochronie. Przykładem może być tu sosna rosnąca przy ul. Trawiastej w Aninie, lipa i jesiony z ul. Karpackiej, czy kilkanaście monumentalnych dębów rosnących po obu stronach ul. Bronisława Czecha. Te drzewa nie są już oficjalnie pomnikami przyrody. Najprawdopodobniej zniknęły z rejestru po roku 2009, kiedy pomniki przyrody przestały podlegać wojewodzie i przeszły w zakres kompetencji prezydenta miasta. Przy okazji okazało się, że wielu pomników przyrody figurujących w rejestrze wojewódzkim nie ma w terenie, po prostu zniknęły i nikt nie wie kiedy i dlaczego. Wyparowały gigantyczne głazy narzutowe i wiekowe drzewa, urzędnicy po prostu wykreślili je ze spisu i po problemie. W efekcie liczba obiektów chronionych na terenie stolicy znacząco zmalała. Drzewa pomnikowe są najczęściej bardzo leciwe, co w połączeniu z permanentną suszą, częstymi wichurami, powoduje ich stopniowe zamieranie. Większość prób ustanowienia nowych pomników przyrody kończy się fiaskiem. System ich powoływania stosowany w Warszawie jest tak dziwaczny, że odnoszę wrażenie że specjalnie tak go stworzono aby wyjątkowych drzew nie chronić. Dochodzi nawet do kuriozalnych sytuacji, gdy wiekowe drzewa są wycinane wkrótce po uruchomieniu procedury mającej zmierzać do ich ochrony. Tak stało się z historyczną Międzyleską Sosną i ponad 160 letnim jesionem z ul. Karpackiej. Urzędnicy odmówili ochrony nawet wiekowemu dębowi z ul. Potockich, który był świadkiem ostatnich aresztowań poprzedzających Zbrodnię Wawerską i finalistą konkursu na Warszawskie Drzewo Roku. Procedury powoływania pomników przyrody ciągną się latami. Objęcie ochroną Falenickiej Sosny trwało ponad pięć lat! Sytuacja nie napawa więc optymizmem, pomników przyrody mamy bardzo mało, te które istnieją znikają w niewyjaśnionych okolicznościach, a liczne wnioski o ustanowienie nowych są odrzucane, dodatkowo z kuriozalnym uzasadnieniem.

dr hab. Jakub Gryz
prof. Inst. Badawczego Leśnictwa
mieszkaniec Wawra

Pozostałości pomnikowej brzozy. Fot. J. Gryz

PRZYRODA. Rada Osiedla Anin zapytała o działania na rzecz redukcji populacji dzików.

Co się dzieje z dzikami?

JAN ANDRZEJEWSKI
j.andrzejewski@gazetawawerska.pl

Dziki stale wzbudzają kontrowersje. Jedni chcą się pozbyć ich jak najwięcej wszelkimi dostępnymi metodami. Drudzy twierdzą, że skoro mieszkamy w sąsiedztwie lasów, to powinniśmy zaakceptować tamtejsze zwierzęta w naszej przestrzeni. Kwestie postrzegania dzika w Wawrze poruszył szerzej na naszych łamach prof. Jakub Gryz w artykule „Sąd nad dzikami" (listopad/grudzień 2022).

Dzików jest więcej

W innej publikacji pt. „Czy należy bać się dzika" Jakub Gryz wskazał także, że znacznie wzrosła populacja dzików w skali całej Europy z uwagi na wzrost zasiewów kukurydzy oraz brak mroźnych zim, które niegdyś dziesiątkowały populację tych zwierząt. To mi przypomniało jak w latach 90 jako uczeń podstawówki przy Kajki brałem udział w zbiórkach żołędzi dla dzików. Ta akcja miała im właśnie pomóc przetrwać zimę.

Regulacja populacji

Skoro dzików przybywa, bo nie mają naturalnych wrogów, a zmiany klimatu sprzyjają przetrwaniu, a także rozrodowi, to oczywista wydaje się konieczność regulacji populacji przez człowieka. Zgodnie z informacjami przedstawionymi Radzie Osiedla Anin przez miejskie Biuro Ochrony Środowiska (BOŚ), 25 czerwca 2025r. Prezydent wydał kolejną (szóstą od 2022 r.) decyzję o odłowie wraz uśmierceniem 400-tu i odstrzale 100-tu dzików. Bardziej humanitarny odłów z przemieszczeniem w inne miejsce jest zabroniony z uwagi na afrykański pomór świń. Wydanie decyzji poprzedziła procedura przygotowawcza, mająca na celu skoordynowanie działań służb tak, aby zapewnić bezpieczeństwo. Wcześniej Marszałek Województwa usankcjonował odstępstwo od zakazu płoszenia dzików w granicach administracyjnych Warszawy, tak aby działania nie były prowadzone na terenie zurbanizowanym. Lasy Miejskie dodatkowo poinformowały, że redukcje są prowadzone w pierwszej kolejności w lokalizacjach, z których wpływa najwięcej zgłoszeń.

Emocje

U osób z wysokim poziomem empatii do zwierząt odstrzał i odłów z uśmierceniem budzi oburzenie. Po drugiej stronie są ci, którzy narzekają na zrytą ziemię i widzą w dzikach zagrożenie dla bezpieczeństwa. Oba te skrajne stanowiska można kontrować. Jeśli chodzi o aspekt etyczny, to przecież mało kto ubolewa nad losem świń hodowlanych (poza wegetarianami), również bardzo inteligentnymi zwierzętami, które dokonują żywota w ubojni. Czym od tego różni się odłów z uśmierceniem albo polowanie? Co do ataków dzików na ludzi, to trzeba przyznać, że takie przypadki odnotowuje się sporadycznie. Aby tego uniknąć wystarczy zachowywać się odpowiednio: nie prowokować hałasem ani gestykulacją, nie robić zdjęć, trzymać psa na smyczy i ustępować.

Redukcja to nie eksterminacja

W piśmie BOŚ czytamy, że władzom miasta zależy na utrzymaniu rozsądnej wielkości populacji dzików na terenach leśnych stolicy. Urzędnicy podkreślają, że nie ma mowy o ich całkowitym wytępieniu ani zgody na nadmierny rozrost stad. To słuszne podejście. Wszak w przyrodzie najważniejsza jest równowaga. Oczywiście można się spierać o metody redukcji populacji, skalę działań miasta i organizację tych przedsięwzięć, ale to jest temat do dyskusji ekspertów.

Zniszczone przez dziki boisko PKS Radość Warszawa. Fot. FB / PKS Radość

Z CYKLU: **OPOWIADANIA WAWERSKIE. 13.**

Radość Antoniego Fertnera

Osiedle Radość w październiku zastyga… Wprawdzie uczepione piasków lekkie sosny nie dają po sobie poznać nadchodzącej zmiany, ale już na przydomowej lipie pomarszczone liście gasną i przechodzą w stan jesiennego unicestwienia. Letnie domy stoją opustoszałe, na stacji wysiadają i wsiadają tylko stali mieszkańcy w swych szarych płaszczykach codzienności. Antoninie czasem się zdaje, że poddała się rutynie szkolnego dzwonka, który przepełnia niemal wszystkie obszary jej umysłowej aktywności.

Jakim ożywieniem jest teraz pojawienie się przyjaciółki z wakacji! Wprawdzie Hela zapowiedziała się listownie, ale przecież nie była pewna, czy wyjazd dojdzie do skutku. W dodatku w ten weekend jej rodzice, jak zwykle okropnie zajęci, pozwolili jej nocować u przyjaciółki! A rodzice Tosi z uśmiechem zaprosili ją do środka. Ile blasku w oczach mają teraz dziewczęta! I nie tylko one. Z Helą podskokami wita się suczka Kreda, biega wokół nich i merda ogonem. Nawet liście lipy, choć w barwach jesieni, zaokrągliły się na kształt radosnych serduszek…

- Jak tu u Was pięknie, Tosiu! Ile się zmieniło na podwórku! Kreda, nie wariuj! Sunia! – Widać, że i Hela nie może się nacieszyć. Nic dziwnego, przyjechała z ruchliwej, zatłoczonej Warszawy. Tu, pośród sosen i u boku podwórkowej lipy będzie mogła zaczerpnąć trochę świeżego powietrza, nacieszyć oczy zielenią, napełnić kojącą ciszą. Raduje ją towarzystwo przyjaciółki – wcześniej takie przyjazdy do podwarszawskiego letniska kojarzyły jej się z samotnością. Dziewczęta sprawiają wrażenie wieloletnich towarzyszek. Tymczasem ich historia zaczęła się minionego lata…

1 lipca 1922 roku Tosia rozpoczęła swoje pierwsze nastoletnie wakacje. Była z tego powodu bardzo dumna, ale jednocześnie zaniepokojona. Mieszkali od dwóch lat na letnisku, więc żaden wyjazd nie wchodził w grę. Prędzej dalsza rodzina mogła przyjechać do nich, ale w tych trudnych czasach nie było to takie pewne. W swojej osadzie coraz bardziej odczuwała rodzaj przygnębienia. Nie znała nikogo w swoim wieku, zresztą niewiele rodzin mieszkało tutaj na stałe. Stacja kolejowa i drewniane wille wokół, poza sezonem opustoszałe, teraz były przeznaczone głównie dla „letniaków" – gości z Warszawy, często pochodzenia żydowskiego. Upodobali oni sobie Otwock, Karczew i stacje prowadzące w kierunku tych miejscowości; podobno uważają tę okolicę nie tylko za czystą, zieloną, ale i luksusową. Wielu z nich przyjeżdża tu w sezonie na całe dwa miesiące, na wynajętą dorożkę pakując niezliczone tobołki – domowy majdan. Cóż z tego, skoro Tosia nikogo interesującego nie poznała. Rodziny żydowskie skupione były na swych tradycjach, obrzędach, rytuałach. W polskich rodzinach zwykle były młodsze dzieci, z którymi zabawa szybko jej się nudziła. Jej szkoła była tylko stację dalej, w Kaczym Dole, ale nie miała tutaj szkolnych koleżanek.

Na szczęście od kilku miesięcy była z nimi Kreda, która zawsze miała ochotę na bieganie czy chociaż mały spacer. Był też w domu starszy brat, ale na niego przecież nie mogła liczyć. Zamiłowany w świecie Indian, samochodów i kinematografii, z młodszej siostry od jakiegoś czasu przeważnie stroił sobie żarty. Ona przecież ani nie widziała sowietów w dwudziestym roku ani nie była wówczas zorientowana w przebiegu wojny, w której on… o mały włos nie wziął udziału! Ta pospieszna przeprowadzka i wyjazd spod Wilna aż tutaj wcale aż tak bardzo nie oddaliły ich od frontu. W tajemnicy przed rodzicami zgłosił się na ochotnika i gorąco zapewniał, że ma już doświadczenie z bronią palną. Oczywiście, nie dali mu munduru ani przeszkolenia, ale mógł zobaczyć z bliska polskich żołnierzy, nawet generałów. A bolszewików widział jeszcze w lipcu 1920 roku; na szczęście z daleka, ale widział. Podczas gdy Tosia z mamą i innymi rodzicami uciekały na wozach i wcale a wcale nie zamierzały walczyć. W ramach kpin czasami kazał się nazywać „Teddy", a potem wyśmiewał się z siostry, że potrzebuje tylko kogoś na kształt pluszowego misia.

Tym razem jednak Tadek nie żartował, tylko zgodził się na plan swojej siostry… W piątek 30 czerwca odbyło się zakończenie roku szkolnego przy drewnianej szkole w Kaczym Dole, zwieńczone występami uczniów oraz nabożeństwem, do którego dzieci przeszły uroczyście do kościoła parafialnego w Zerzniu. Wzruszeni rodzice na koniec ustawili się tłumnie po zimną ekstrawagancję, „śnieg z sokiem", czyli lody, które pod kościół podjechały w specjalnym oszronionym wózeczku. Wyjątkowo nie pracował tego dnia kolejarz-maszynista z Radości, który swoje dzieci, Antoninę i Tadeusza, nie omieszkał w kolejce pouczyć: „Pamiętajcie, dla pięciu minut przyjemności pół dnia pracy".

Jedenastoletnia Tosia i czternastoletni Tadek cieszyli się udanym występem i smakowitą nagrodą, przyjmowali nauki ojca, ale w ich głowach był skrywany przed rodzicami pomysł wyprawy. Jako że nie musieli wreszcie myśleć ani o wypisach z literatury do przeczytania ani o rachunkach do zrobienia, w te pierwsze doroślejsze wakacje postanowili zacząć studiować okolicę. Ale już nie znajome trasy: Radość-Kaczy Dół, czy Kaczy Dół-Zerzeń. Ciągnęło ich do miejsc tajemniczych, o których słyszeli jakieś pogłoski, opowieści…

Wprawdzie, jak zwykle w soboty, znowu mieli iść z mamą nad Wisłę, by pielić kapustę i ogórki, ale nie na cały dzień! Tak, kapusta i ogórki – z tych warzyw słynęły nadwiślańskie uprawy. Już niebawem dorodne zielone przysmaki będą sprzedawane bądź wymieniane na inne dobra. Chociażby zboże, z którym jechało się do młyna i wracało potem z puszystą, delikatną mąką.

Dzień był słoneczny, ale słomiane kapelusze chroniły ich jasne głowy. Nawet się nie obejrzeli, gdy minęło południe. W krótkich chwilach odpoczynku zniknęły pajdy chleba, ubyło w dzbanku wody. Nieco później Tadek z pomocą mamy rozpalił ogień. Zjedli upieczone na nim gorące ziemniaki, do których zapobiegliwa mama przygotowała wcześniej zsiadłe mleko i liście sałaty.

- Jesteście już zmęczeni, pracowaliście dzielnie, możecie wracać do domu. Pamiętajcie, że musicie tam czekać na mnie i na tatę. Odpoczywajcie pod lipą. Na pewno wrócimy przed zmrokiem. - Pożegnała ich na drogę powrotną.

- Tak, będziemy w domu i na pewno będziemy ostrożni. - Zapewnił jako starszy brat Tadek. - Tylko, że pójdziemy też nieco dalej… - Dodał już niedosłyszalnym dla mamy szeptem. Bo właśnie w domu, a dokładnie pod jego łóżkiem czekały na nich przepakowane wczoraj szkolne tornistry, a w nich… Proce, nóż, mapa kolejowa Warszawy i okolic pożyczona od ojca, kompas oraz wojskowa manierka na wodę, znaleziona kiedyś przy wąskich torach w kępie krzaków…

Przygotowani, spakowani, w kapeluszach na przykurzonych głowach ruszyli w kierunku torów kolejowych. Minęli najpierw te wąskie, którymi dojeżdżali do szkoły kolejką elektryczną, a potem normalne, szerokie – od ciuchci parowej. Na wszelki wypadek uważnie rozglądali się na drodze, czy aby nie widać nikogo podobnego do tatusia. Kiedyś przed takim przejściem Tadek przykładał ucho do toru i po indiańsku nadsłuchiwał, czy nie ma drgań odległego pociągu. Za torami minęli jeszcze kilka willi, słyszeli nawoływania – po polsku i w jidysz, a także rytmiczne stukanie młotka.

- Może to ten nasz znajomy, pan Jaźwiński? – zapytała nieśmiało siostra.

- Coś ty, pewnie nie. Teraz każdy jest tutaj budowniczym. Jeszcze w tym roku, ani się obejrzysz, jak będzie z dziesięć-dwadzieścia, a może nawet trzydzieści nowych świdermajerów – odpowiedział ze znawstwem brat. Tosia wyobraziła sobie wille rosnące jak na drożdżach i z wrażenia szeroko otworzyła oczy.

Imponowały im te przestronne tarasy nowych domów, duże okna i drewniane ornamenty – istne cacka! Ich sosnowy domek był znacznie skromniejszy, parterowy, należał do tak zwanych „drewniaków". Tadek miał swoją wizję – będzie można go kiedyś rozbudować, na początek postara się o laubzegę i ozdobnie poprzycina okiennice… Ciągnęło go do drewna, zwłaszcza nadawało się lipowe. Procami obdarowywał wszystkich kolegów, a tę dla siostry zrobił taką zmyślną, z ząbkami i nacięciami. Tak, może ich dom nie będzie nigdy pałacem, jak ten murowany, stojący blisko przy szerokich torach, do którego miał przyjeżdżać znany aktor. Ale nikt im nie zabroni, żeby był równie piękny!

Jeszcze minęli wracające z leśnych ścieżek żydowskie rodziny letników i wreszcie sami skręcili w las – do zielonych cichych tajemniczych krain.

- Tośka, wstępując w leśne ścieżki możemy zatracić poczucie czasu… Pamiętasz jak mama wiele razy nam mówiła?

- Pamiętam. Będę patrzeć na słońce. W razie czego zawracamy.

Tymczasem las… Przyciągał ich nastrojem chwili… Mienił się odcieniami zieleni, cały w słonecznych plamach… Porywał bogactwem kształtów, zapachem… Jakże wakacyjne było sosnowe powietrze, igliwie w leśnym runie, czy wreszcie aż kapiąca z sosen żywica.

Starali się nie zatrzymywać, tylko momentami kusiły ich polany pełne jagód… Postanowili zabrać tu rodziców – będą wspaniałe zbiory. Tymczasem las zmieniał się. Raz ścieżka wspinała się do góry, to znów schodziła prędko na dół. W końcu mieli wrażenie, że teren systematycznie się obniża. Po obu stronach ścieżki słały się pęki drobnych białych kwiatów na łodygach z listkami niczym długie cienkie igiełki.

- Tu chyba jest bagno… - stwierdził obojętnie Tadek. - Ostrzegała nas przed tym nasza pani. – dodał.

- Będziemy ostrożni – kiwnęła głową siostra.

Pomiędzy kwitnącym krzewem zamajaczyły jej granatowe kulki borówek, ale tym razem musiała tylko przełknąć ślinę. Nie będą ryzykować, że ich straszliwe bagno wciągnie! „Nic dziwnego, że takie właśnie tereny obrali sobie zbójcy. Wśród takich grzęzawisk, o ile dobrze je znali, mogli czuć się bezkarni. Jakby Janosik w górach" – pomyślał Tadek.

Wśród bagien drzew było znacznie mniej, za to nie ustawał świergot ptaków. Z daleka rozpoznali kukułkę. Dawniej uwielbiały zadawać jej pytania, często na wyścigi. Tym razem Tadek zaczął, jakby z nutą ironii:

- Kukułko, ilu zbójców spotkamy?

- Ku-ku. – Kukułka odpowiedziała i zamilkła.

- Tylko jednego! - Ucieszyła się Tosia.

- Aż jednego, Tośka. – Jak zwykle musiał stać do niej w kontrze. A może chciał w tej surowości ukryć niepokój? Byli daleko od domu, czuł się odpowiedzialny za siostrę. Jednym ruchem ręki wyjął z tornistra procę, po czym założył z powrotem plecak na ramiona. Z procą w dłoni poczuł się bezpieczniej.

- Chcesz twoją? – popatrzył na Tosię i już po chwili oboje byli uzbrojeni.

Przez chwilę naradzali się, czy nie zawracać, bo słońce wydawało się nieco niżej, ale cóż to byłby za powrót z poczuciem niespełnionej misji… Gdzieś tutaj jest już Zbójna Góra! Zaraz będą u celu… Tadeusz jeszcze raz rozłożył mapę, sprawdził kompasem, czy wszystko się zgadza. Oczywiście, las na mapie był tylko ciemną plamą. Ale on zrobił wcześniej wywiad i na tej plamie zaznaczył miejsce, które powinno być kryjówką zbójców.

W końcu droga z powrotem zaczęła wspinać się do góry. Byli bardzo ostrożni, starali się iść bezszelestnie, spodziewając się, że za chwilę nie będą sami. Schodząc z powrotem w dół zobaczyli, że las się przerzedza, co mogło oznaczać polanę albo leśny staw. Od tej strony usłyszeli dźwięk, czyjś głos… Teraz czekało ich najtrudniejsze…

Tadek szedł w tym kierunku bardzo wolno, cały skupiony. Tośkę trzymał za rękę. Przystawali często, za kolejnymi pniami. Początkowo głos był niewyraźny, więc bardzo

Willa Pod Kogutkiem, rys. P. Grzegorczyk

ostrożnie, kryjąc się za drzewami, podchodzili coraz bliżej i bliżej. Już zobaczyli, że teren przed nimi się błyszczy, a więc była tu woda. A nad wodą…? Czy przypadkiem nie ktoś, kto może ich złapać i potopić jak bezbronne kocięta…? „Nie pozwolę na to" - wojowniczo skwitował w duchu starszy brat. Puścił dłoń przerażonej siostry, ale położył rękę na jej ramieniu. W drugiej dłoni ściskał procę.

Ten sam męski głos był coraz bardziej głośny i wyraźny… W końcu rozpoznawali treść wypowiadanych zdań. Były niezwykłe – bardzo uroczyste i groźne.

Kto ci to słowo podszepnął?... przez śmierć tysiącramienną! Tak chcemy! …na rozbójników!

I nagle całkiem głośno i dobitnie zabrzmiało:

Rabusie i zbójcy! Na moją duszę żywą, będę waszym dowódcą!

- Stać, ręce do góry!!!

Po głośnym zawołaniu mężczyzny Tosia wtulona w krzaki rozpoznała jeszcze lekko piskliwy głos… jej własnego brata. Co on wyprawia, ten brat?! Ona nawet nie ma odwagi, by się wychylić i zbadać sytuację…

- Ojoj, co się tutaj dzieje? Kto to?! Hm… Witaj, chłopcze - odpowiedział, opanowawszy zaskoczenie, niezbyt wysoki, elegancki, trochę zaokrąglony pan w średnim wieku.

Cztery osoby nad niewielkim leśnym stawem patrzyły się na siebie ze zdumieniem.

- Ale nas wystraszyłeś… - Pokazał na dziewczynkę i kobietę w jego towarzystwie. - Ale domyślam się, że najpierw my przestraszyliśmy ciebie…

- Tak… - Tadek potrzebował jeszcze chwili, żeby ochłonąć. - A dokładnie nas… - Teraz zza krzaków nieśmiało wychyla się Tosia.

- Antoni Fertner, do usług - mężczyzna szarmancko ukłonił się przed nimi i radośnie uśmiechnął. Jestem aktorem. A tu moja żona, Helena Pawłowska-Fertner, również aktorka. I nasza córka, również Helena – wyliczał ze swadą żartownisia.

- Czyli pan nie jest ze zbójcami? - Tadek nie mógł się nadziwić.

- Przecież widzicie, że nie! - zaśmiał się aktor. - Zaczynam rozumieć… Przed chwilą ratowałeś świat od zbójców, miły chłopcze…? No proszę. Legenda Zbójnej Góry…? Ja to się chyba nie nadaję do dramatycznych ról… Przed moją rodzinną publicznością ćwiczyłem rolę Karola w „Zbójcach" Fryderyka Schillera. Na szczęście ten sam autor napisał jeszcze zgoła inny poemat. Zaraz go wspólnie zaśpiewamy do muzyki Beethovena. Zaproś tylko do nas swoją siostrę. Chyba jest w wieku naszej Helenki.

- Dzień dobry, Antonina. – Tosia w końcu zebrała się na odwagę. Nie było wyjścia, a nowy znajomy prezentował się naprawdę sympatycznie. No i miał imię prawie takie jak ona. - Chyba słyszeliśmy o panu. Należy pan do letników, prawda? Przyjeżdża pan do Radości tylko latem?

- Tosiu, ja jestem Tosiek – zażartował aktor. Tak, latem, ale jak takie piękne panny tu mieszkają, to może będę przyjeżdżał częściej - mrugnął do żony i córki. – No proszę, spotykamy się w środku lasu, a wy tacy zorientowani. Skoro tak, to pewnie wiecie, gdzie mieszkamy? – żartobliwie pogroził im palcem.

- Pałac…? – Niepewnie westchnął na nowo onieśmielony Tadek. – Ale ja chyba rozpoznaję pana. Byłem z tatką na takim filmie „Antoś pierwszy raz w Warszawie". Tata wtedy dopiero zaczął pracować w warszawskiej kolei; dostał dwa bilety, mama nie mogła iść, więc ja poszedłem. To niesamowite spotkać pana teraz tu, w środku lasu.

- A jednak! Bardzo mi miło, że mnie rozpoznałeś. A willa… Tak, bardzo przestronna, ale to żaden pałac. – Pochylił się do nich i filuternie mrugnął okiem, przyciszył głos. - To taka „Willa pod Kogutkiem". Widzieliście pewnie tego ptasiora na dachu, od strony torów. Czasami i mnie nazywają kogucikiem - teraz mrugnął w kierunku żony. A wasza / nasza osada to wspaniałe miejsce. Na wakacje, a i pewnie na stały pobyt – rozmarzył się. My przyjechaliśmy dopiero dzisiaj, po zakończeniu roku szkolnego - dodał.

- Tato, mieliśmy zaśpiewać… - upomniała się teraz córeczka wyraźnie uszczęśliwionego bogatszą publiką aktora.

- I ja chętnie zaśpiewam - poparła prośbę jej mama. - Czy dzieci znają już na pewno swoje imiona? Podajcie sobie dłonie – Helenka, Tosia i Tadek – zachęciła do integracji towarzyszka bohatera całego zdarzenia, rzekomego zbójcy.

- Znamy się, już znamy - skwitował zadowolony Antoni Fertner. - A teraz… Zaśpiewamy! Wszyscy! Jest taka pieśń, która doskonale pasuje. Zarówno na pierwszy dzień wakacji jak i… Sami będziecie wiedzieć.

O Radości, i-skro bogów, Kwiecie Elizejskich Pól… - zaintonował pan Fertner, dołączyła jego rodzina.

Święta na twym świętym progu
Staje nasz natchniony chór.
Jasność twoja wszystko zaćmi
Złączy co rozdzielił los
Wszyscy ludzie będą braćmi
Tam gdzie twój przemówi głos…

Popłynęła radosna pieśń, do której rodzeństwo tylko nieśmiało się włączało, za to teatralna rodzina brylowała; uradowana, że może dzielić się swoją radością z nowo poznanymi sąsiadami.

Przy trzeciej zwrotce Tadek z niepokojem zaczął wpatrywać się w niebo, a kiedy skończyli, nie przyłączył się do aplauzu Tosi, tylko stwierdził: - Będzie padać.

Rzeczywiście, po chwili z nieba spadły pierwsze krople. Zerwali się do drogi powrotnej, pani Helena pospiesznie pakowała ich koce i drobiazgi do koszyków. Jakże radośnie było biec razem całą gromadą przez las, prosto do domu. Sosnowy bur skąpany deszczem był cudny, jakby zaczarowany. Przystawali chwilami i chłonęli piękno lasu.

Tylko Tadek i Tosia czuli niepokój przed powrotem do domu. Rodzice mogli już wrócić. Na szczęście nie było bardzo późno, ale przez zachmurzone niebo znacznie się ściemniło…

Gdy wyjaśnili, wspólnie przechodząc przez tory, swoją sytuację, nowi znajomi postanowili się przedstawić, a przy okazji załagodzić sytuację. Całą rodziną odprowadzili Tadka i Tosię. Oczywiście, o samodzielnej wyprawie dzieci w głąb lasu nie mogło być mowy. Oficjalnie poznali się spacerując po obrzeżach lasu, zbierając jagody i razem uciekając przed deszczem. Dzieci zbyt dobrze znały wypowiadane z mocą i powagą przestrogi ojca, w czasie wojny kolejarza wojskowego: „Pamiętajcie, wprzód bezpieczeństwo. Przed wszystkim".

Od tego pamiętnego pierwszego dnia wakacji niemal przez całe dwa miesiące, w każdej wolnej chwili, Tosia spędzała czas z nową koleżanką, a Tadek starał się o towarzystwo mistrza. Spotykali się przeważnie w „Willi Pod Kogutkiem", ale zwykle dziewczynki szybko szły na ich podwórko. W samej przestronnej willi było mnóstwo miejsca, uwielbiały ją na zabawy w chowanego – tutaj jednak nie pochwalanej przez dorosłych. Tadek, już za poważny na zabawy, czasem pomagał aktorowi w tworzeniu skeczów na letnie wieczorne występy. Jak potem opowiadał, udało mu się nawet raz wystąpić. Kto wie?

W ogrodzie obok domu aktora bardzo często urządzano wieczorne spotkania artystów. Zaprzyjaźnili się tutaj z mamą Helenki, która dbała o to, żeby każdy z gości dobrze zjadł – również dzieci. Poznali piękną Mieczysławę Ćwiklińską, która w wielu filmach miała zagrać u boku Antoniego Fertnera. Spotkali zabawnego pana mówiącego z lekkim francuskim akcentem, wówczas gwiazdę warszawskich kabaretów, Eugeniusza Bodo. Na rozmowy o roli sztuki w niepodległej Polsce zaglądali tu również pisarze i poeci. Dzieci jednego z nich już kojarzyły jako współczesnego poetę z wypisów szkolnych. Był to poważny szczupły pan z dłuższą brodą, Leopold Staff.

Z kolei u Tosi i Tadka było znacznie więcej swobody. Po podwórku biegały kury, obok kurnika stały klatki z królikami. Pod koniec lipca ocieliła się jałówka. Karmienie zwierząt, oswajanie królików, zabawy z kotem i psem – to wszystko było dla Helenki nowe i ekscytujące. Zamiast tradycyjnego obiadu można tu było zapalić ognisko i upiec ziemniaki. A potem siedzieć sobie radośnie w cieniu lipy.

Znajomość przetrwała także przez czas rozłąki w roku szkolnym. Nieraz zdarzało im się pisać do siebie listy. Co kilka tygodni rodzina Fertnerów zaglądała do swojej willi – były więc okazje do krótkich spotkań. Teraz w październiku, zdarzyła im się wspólna sobota i niedziela. Nawet Tadek porzucił swój plan z kolegami - tak zabawne i ożywcze było towarzystwo Heleny.

Gdy dziewczynki były już trochę starsze, Helenka namówiła tatę i zdobyła od niego bilety na film dla dorosłych, „Niewolnicę miłości". Uszczęśliwiona, zaprosiła przyjaciół z Radości. W tej komedii Antoni Fertner zagrał rolę rzezimieszka. Ten kontrast pomiędzy dobrodusznym jegomościem a graną postacią był niewiarygodny… Dzieci przypomniały sobie początek znajomości… I wtedy nie miały się czego bać! Śmiały się teraz na całego.

Joanna Maria Janisz

Antoni Fertner – polski aktor komediowy (23 maja 1874-16 kwietnia 1959). Najbardziej znany z filmów: „Zapomniana melodia", „Ada! To nie wypada!", „Włóczęgi", „Będzie lepiej". Trzykrotnie żonaty: 1. Kazimiera Matylda Habrowska (1895-1911, rozwód); 2. Helena Pawłowska (1911-1944, jej śmierć), córka Helena (ur. 1911); 3. Janina Zaleska (od 17.03.1958). Zapamiętany jako jowialny, rubaszny starszy pan.

Z NOTESU STRAŻAKÓW

STANISŁAW RYBICKI
s.rybicki@gazetawawerska.pl

Pożar w Wawrze

22 września w późnych godzinach wieczornych przy ulicy Błękitnej, na skrzyżowaniu z Klimontowską w warszawskim Wawrze, doszło do pożaru pustostanu. Parterowy drewniany budynek bardzo szybko był trawiony przez ogień. Pożar zagrażał okolicznym posesją. Na miejscu zdarzenia błyskawicznie pojawili się strażacy z JRG 12, JRG 8, OSP Wesoła oraz OSP Radość. Łącznie na miejscu pracowało osiem zastępów straży pożarnej oraz policja, pogotowie ratunkowe. W celu zabezpieczenia sieci energetycznej na miejsce akcji zostało wezwane również pogotowie energetyczne. W celu ugaszenia pożaru strażacy podawali wodę zarówno z dołu jak i z dwóch drabin mechanicznych. Pożar został ugaszony przed północą. Następnie strażacy przeszukiwali pogorzelisko, aby sprawdzić czy nikt nie przebywał w budynku w momencie pożaru. Na szczęście nie znaleziono żadnej poszkodowanej osoby. Miejsce zostało zabezpieczone, na miejscu trwają czynności mające na celu zbadać przyczyny pożaru.

19 września przyniósł strażakom z OSP Radość nietypową interwencję. Zostaliśmy zadysponowani do zgłoszenia z systemu eCall, który uruchomił się w pojeździe uczestniczącym w zdarzeniu drogowym. Tym razem alarm nie był fałszywy – na miejscu faktycznie doszło do kolizji, jednak na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. Nasze działania polegały przede wszystkim na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i upewnieniu się, że żadna z osób podróżujących nie potrzebuje pomocy medycznej. Następnie odłączyliśmy akumulator w rozbitym samochodzie, aby wyeliminować ryzyko pożaru. Posprzątaliśmy także fragmenty karoserii i szkła pozostawione na jezdni. Dodatkowym utrudnieniem był przewrócony konar, który zalegał na drodze po wcześniejszym uderzeniu samochodu – został on przez nas pocięty i usunięty, aby przywrócić pełną przejezdność ulicy. Ważnym elementem akcji było również udzielenie wsparcia psychicznego świadkom całego zdarzenia, którzy znaleźli się w trudnej emocjonalnie sytuacji.

Poczty sztandarowe OSP podczas 100-lecia OSP Ursus

Na miejscu obecne były również zastępy z JRG-14, dowódca JRG-13, a także Policja i Zespół Ratownictwa Medycznego.

100 lat OSP Ursus

W sobotę 13 września obchodziliśmy 100-lecie OSP Ursus. Wydarzenie rozpoczęło się od uroczystej Mszy Świętej odprawionej w intencji strażaków. Następnie podczas przemarszu przy akompaniamencie Orkiestry Dętej przeszliśmy na miejsce uroczystego apelu. W jego trakcie dokonano przeglądu zgromadzonych pododdziałów, podniesienia flagi państwowej RP na maszt oraz odśpiewania hymnu państwowego. W dalszej części pożegnano sztandar, który był z nami od 1946 r. W jego miejsce powitaliśmy nowy sztandar oraz proporzec Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Darczyńcy sztandaru i proporca wbili okolicznościowe gwoździe, które pozostałą ku ich pamięci. Wręczone zostały odznaczenia i wyróżnienia. Podczas uroczystości nadane zostały okolicznościowe medale z okazji 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej Ursus. Na zakończenie apelu odbyła się defilada pododdziałów. Wydarzenie dopełnił koncert Orkiestry OSP Nadarzyn oraz piknik strażacki. W uroczystościach udział wzięli strażacy z OSP Radość wraz z pocztem sztandarowym.

Stanisław Rybicki
OSP Radość

KĄCIK SATYRYCZNY

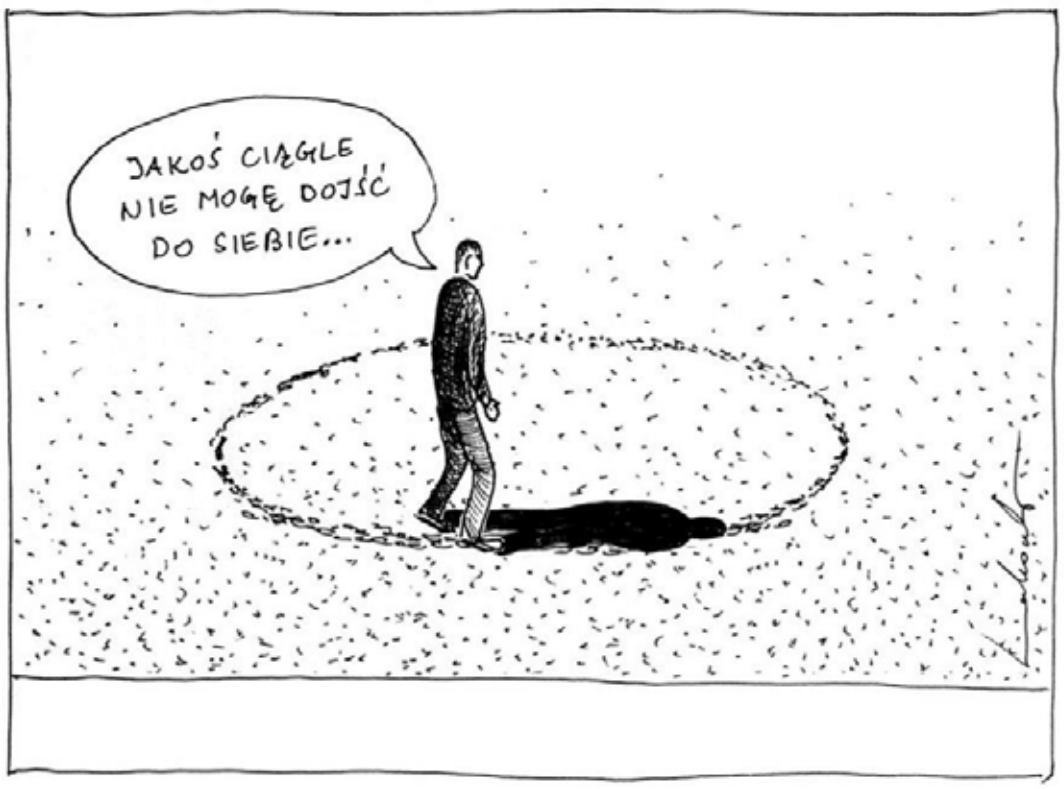

Autor rysunku: Tomasz Lachowski - architekt, zawodowo zajmujący się brandingiem. Komentuje rzeczywistość rysując - prowadzi na Facebook-u autorską galerię pod wiele znaczącą nazwą bezobrazy.

Park Chopina

Nowoczesne i kameralne osiedle o podwyższonym standardzie

30 przestronnych apartamentów od 39 do 150 m²

Twój zielony azyl w centrum Otwocka

www.parkchopina.com

LASER FRAKCYJNY CO2

Pozbądź się niechcianych znamion barwnikowych, blizn, włókniaków i brodawek!

Procedury medyczne wykonywane przy użyciu lasera frakcyjnego CO2 pozwalają na wyeliminowanie „problemu" skórnego, w trakcie jednego, krótkiego i relatywnie bezbolesnego zabiegu, a w przypadku większej zmiany skórnej, w ciągu kilku cyklicznych zabiegów, rozłożonych w odpowiednich odstępach czasu. Zabiegi wykonywane są po uprzedniej kwalifikacji, przeprowadzonej przez wykwalifikowanych specjalistów KOLMED, którzy w trakcie wizyty, zaproponują Pacjentowi zabieg, który będzie najlepiej odpowiadał indywidualnym potrzebom i oczekiwaniom Pacjenta.

Zabiegi wykonują:

lek. WOJCIECH IWANIUKOWICZ
(specjalista chirurgii ogólnej, chirurgii onkologicznej)

lek. AGATA WILANOWSKA
(specjalizująca się w dermatologii)

PRACOWNIA EMG, ENG i EEG

W KOLMED **lek. Marta Gierasimiuk-Rogowska** - specjalista neurolog z wieloletnim doświadczeniem zdobywanym m.in. w Międzyleskim Szpitalu Specjalistycznym w Warszawie, Szpitalu Specjalistycznym MSWiA w Otwocku oraz Szpitalu Klinicznym im. prof. A. Grucy CMKP w Otwocku - konsultuje oraz wykonuje szereg **badań elektromiograficznych (EMG)** oraz **badań elektroneurograficznych (ENG)** służących do określenia stopnia, rodzaju, charakteru i poziomu uszkodzenia neuronu obwodowego (nerwów i mięśni).
W przychodni KOLMED wykonasz następujące **badania EMG**: próba tężyczkowa i miasteniczna, zespół cieśni nadgarstka, nerw promieniowy, strzałkowy, łydkowy, twarzowy, kulszowy, polineuropatia itp.
W KOLMED **dr n. med. Krystyna Łysakowska-Sernicka** – specjalista neurolog, epileptolog z wieloletnim doświadczeniem zdobywanym m.in. w Międzyleskim Szpitalu Specjalistycznym w Warszawie – konsultuje oraz wykonuje **badania EEG (elektroencefalografia)**.
Poradnia neurologiczna dla dorosłych w KOLMED, skupia specjalistów ukierunkowanych w szczególności na diagnostykę i leczenie pacjentów ze schorzeniami centralnego oraz obwodowego układu nerwowego, m.in. udarów mózgu. Komercyjne konsultacje dla Pacjentów ze schorzeniami o podłożu neurologicznym, prowadzi m.in. **dr n. med. Ewa Stróżyńska** (specjalista neurologii, zastępca kierownika oddziału neurologicznego z pododdziałem udarowym i rehabilitacji medycznej) MSSW w Warszawie).

PORADNIA ZDROWIA PSYCHICZNEGO

lek. Olga ANNUSEWICZ
(specjalizuje się w PSYCHIATRII dla DOROSŁYCH)

Diagnostyka i leczenie farmakologiczne zaburzeń psychotycznych, lękowych, nerwicowych, zaburzeń nastroju, zaburzeń psychosomatycznych, zaburzeń snu, choroba afektywna dwubiegunowa.

Zapraszamy w każdy PONIEDZIAŁEK na konsultację specjalistyczną !!!

Widzenie to więcej niż wzrok!
To **kontakt z bliskimi**

Pokonajmy **ZAĆMĘ** razem!

- **Soczewki wieloogniskowe** - ostre widzenie z bliska i daleka
- **Soczewki toryczne** - korygujące astygmatyzm
- **Blefaroplastyka** – usuwanie nadmiaru skóry z powiek górnych i dolnych

KOLMED

Agata Bełżecka
mikrochirurg
specjalista okulistyki

ZADZWOŃ TERAZ!

www.kolmed.pl

22 812 03 99